

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

*Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane*, pod red. Józefa S. Piątowskiego, Warszawa 1986, Wydawnictwo PAN, ss. 368.

Recenzowane dzieło jest zbiorem rozpraw dotyczących wybranych zagadnień z dziedziny dóbr osobistych, przygotowanym pod redakcją naukową J. S. Piątowskiego. Przystępując do ich omówienia, należy nawiązać do opublikowanego wcześniej studium J. S. Piątowskiego *Ewolucja ochrony dóbr osobistych*<sup>1</sup>, które przedstawia węzłowe problemy ochrony cywilnoprawnej z obszaru legislacji, judykatury i doktryny. Niektóre rozprawy rozwijają bowiem zawarte w tym opracowaniu syntetyczne uwagi, np. na temat dóbr osobistych osób prawnych, wyłączenia bezprawności; inne uzupełniają je w tym sensie, że wskazują na dalsze etapy ewolucji oraz tendencje rozwoju w zakresie zagadnień szczegółowych, takich jak dobra osobiste autorskie i wynalazcze, środki majątkowej ochrony dóbr osobistych. W rezultacie obydwu opracowań zajmują szczególne miejsce w polskiej literaturze poświęconej dobrom osobistym. Zawarty w nich materiał umożliwia zorientowanie się w zasadniczych kwestiach, jakie dotychczas wystąpiły w teorii i w praktyce, w kontekście podlegającej przemianom cywilnoprawnej regulacji ochrony dóbr osobistych. Dokumentują pozytywne zjawisko rosnącego zainteresowania cywilistyki dziedziną, która zyskuje coraz poważniejsze znaczenie w życiu społecznym. Z uznaniem należy podkreślić, że Autorzy wielu rozpraw podjęli trud opracowania tematów mało do tej pory zbadanych. Cennym elementem ostatnio wydanego tomu jest także szeroka prezentacja dorobku sądów cywilnych w zakresie ochrony dóbr osobistych. Rozprawy opierają się w zasadzie na stanie prawnym aktualnym w dniu 1 stycznia 1985 r. Zmiany spowodowane prawem prasowym z 1984 r. nie zawsze jednak zostały uwzględnione.

Pierwszą pozycją zbioru jest obszerne studium Z. Bidzińskiego i J. Serdy *Cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych w praktyce sądowej*, opracowane na podstawie analizy akt 570 spraw, zakończonych prawomocnie w latach 1976-1982. Jest to zajmująca i pouczająca lektura, m. in. dzięki opisom dużej ilości stanów faktycznych, starannie usystematyzowanych i opatrzonych komentarzem. Rozmiary badań z pewnością upoważniają Autorów do formułowania ogólnych wniosków dotyczących praktyki.

Badania potwierdziły wyrażoną już w innych opracowaniach opinię, że orzecznictwo, zgodnie z przeważającą doktryną, stosuje obiektywne mierniki oceny dóbr osobistych i ich naruszeń. Autorzy zastrzegają jednak, że w zakresie ochrony autorskich dóbr osobistych często decyduje subiektywny punkt widzenia twórcy. Dość niejasno rysuje się stanowisko sądów w kwestii konstrukcji dóbr osobistych. Wniosek Autorów o funkcjonowaniu w praktyce pojęcia „ogólnego dobra osobi-

<sup>1</sup> Studium zamieszczone w zbiorze *Tendencja rozwojowa prawa cywilnego*, pod red. E. Łętowskiej, Warszawa 1983.

stego" opiera się na mało precyzyjnych sformułowaniach kilku orzeczeń i stąd nie wydaje się dostatecznie pewny. Autorzy uważają, że na gruncie art. 23 i 24 k.c. uzasadniona jest konstrukcja ogólnego dobra osobistego, które obejmuje wszelkie rodzaje dóbr osobistych, oraz ogólnego prawa osobistości, z którego wywodzą się poszczególne prawa podmiotowe osobiste. Ustawa kwestii tej nie przesądza, dopuszczalna jest więc zarówno orientacja pluralistyczna, jak i monistyczna, a także pewne ujęcia pośrednie. W tej sytuacji istotna jest sprawa użyteczności takiej czy innej konstrukcji. Zdaniem Autorów, pojęcie ogólnego dobra osobistego będzie pomocne zwłaszcza przy rozstrzygnięciu, czy badane wartości, nie wymienione w przepisach, kwalifikują się jako dobra osobiste, natomiast w razie rezygnacji z niego — brak jest kryteriów do dokonania takiej oceny. Podobny pogląd, wraz z podaniem cech ogólnego dobra osobistego, był już prezentowany w piśmiennictwie<sup>2</sup>. Jednak przewaga tej koncepcji nad wyłącznie pluralistycznym ujęciem dóbr osobistych jest problematyczna. Jego zwolennicy przedstawiają bowiem charakterystykę wartości, które należą do kategorii dóbr osobistych oraz wskazują cele, jakim służy ich ochrona, a elementy te mogą stanowić dogodny punkt oparcia w przypadkach wątpliwych<sup>3</sup>. Z tego powodu potrzebę konstruowania nadrzędnego, ogólnego dobra osobistego można kwestionować.

Wyjątkowo bogatym materiałem zilustrowana została problematyka bezprawności naruszenia (zagrożenia) dóbr osobistych. Do okoliczności wyłączających bezprawność Autorzy zaliczają, podobnie jak część doktryny i orzecznictwo, działanie w ramach obowiązującego porządku prawnego, działanie w obronie uzasadnionego interesu, wykonywanie prawa podmiotowego, zgodę pokrzywdzonego. Przyjęcie ogólnej reguły, iż obrona uzasadnionego interesu społecznego lub indywidualnego usprawiedliwia ingerencję w sferę dóbr osobistych, wywołuje jednak zastrzeżenia. Zapatrywanie to trudno bowiem pogodzić z ideą, która leży u podstaw regulacji ochrony dóbr osobistych, mianowicie z dążeniem do umocnienia pozycji jednostki wobec zagrożeń, jakie niesie życie w społeczności. Dlatego też uważam, że niesłusznie atakowany jest (także przez Autorów) pogląd, według którego zagrożenie lub naruszenie dóbr osobistych działaniem podjętym w obronie uzasadnionego interesu nie będzie bezprawne tylko wtedy, gdy sprzeciwienie się takiemu działaniu i żądanie ochrony stanowi nadużycie prawa (art. 5 k.c.)<sup>4</sup>. Zarazem jedynie ten pogląd w pełni harmonizuje z konstrukcją praw podmiotowych osobistych. Posługiwanie się nią, jak wykazał B. Gawlik<sup>5</sup>, nie jest natomiast uzasadnione wówczas, gdy ochronie prawnie doniosłych interesów towarzyszy zastrzeżenie, że dopuszczalne jest ich naruszenie działaniem w obronie interesów innych osób lub społeczeństwa.

Z opracowania wynika, że wyłączenie bezprawności ze względu na obronę uzasadnionego interesu występowało w praktyce m. in. wtedy, gdy naruszenie dóbr osobistych łączyło się z działalnością środków masowego przekazu. Należy zauważyć, że powołanie się na tę okoliczność nie jest potrzebne w sytuacjach,

<sup>2</sup> S. Grzybowski, w: *System prawa cywilnego. Część ogólna*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 297; tenże, *System prawa cywilnego*, t. I, *Część ogólna*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1985, s. 298; A. Kopff (rec): A. Szpunar, *Ochrona dóbr osobistych*, Państwo i Prawo 1980, nr 6, s. 129; tenże, *Ochrona sfery życia prywatnego jednostki w świetle doktryny i orzecznictwa*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Prawnicze 1982, z. 100, s. 35.

<sup>3</sup> Zob. w szczególności: Z. Radwański, *Zarys części ogólnej prawa cywilnego*, Warszawa 1979, s. 132; A. Szpunar, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1979, s. 106.

<sup>4</sup> S. Grzybowski, *System prawa*, 1974, s. 299; tenże, *System prawa*, 1985, s. 301; także Z. Radwański, *Zarys*, s. 134, pomija działanie w obronie uzasadnionego interesu.

<sup>5</sup> B. Gawlik, *Ochrona dóbr osobistych. Sens i nonsens koncepcji tzw. praw podmiotowych osobistych*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Prawnicze 1985, z. 41, s. 136.

które uregulowało prawo prasowe, kwalifikując określone działania, w szczególności krytykę, jako dozwolone przez porządek prawny, jeśli spełniają przesłanki wskazane w ustawie. Badania dostarczyły cennych informacji o rodzajach dóbr osobistych, nie wymienionych w art. 23 k.c., którym orzecznictwo zapewniło ochronę. Według relacji Autorów należą tutaj: sfera uczuciowa związana z kultem pamięci zmarłej osoby najbliższej, dobro osobiste naruszone przez wydanie o pracowniku krzywdzącej opinii, nietykalność cielesna, prawo wstępu do publicznych miejsc wypoczynku i rozrywki, intymność życia prywatnego, prawo widywania się z członkami najbliższej rodziny, poczucie bycia równoprawnym członkiem społeczności, używanie nazwy zespołu artystycznego, naturalne środowisko człowieka, jeśli nastąpiło zakłócenie lub zagrożenie sfery osobistej powoda w sposób bezpośredni. Okazuje się, że niekiedy dogodniejsze jest wskazanie nie dóbr, lecz praw osobistych, oraz opisowe określenie niektórych wartości, bez nadania im nazwy. Zwraca też uwagę szeroki zakres tych wartości, szerszy od tego, o którym dają wyobrażenie opublikowane orzeczenia Sądu Najwyższego.

Dobrem osobistym, o ochronę którego najczęściej toczyły się procesy, była cześć. Na dalszych miejscach Autorzy wymieniają zdrowie i nietykalność cielesną oraz kult pamięci osób zmarłych. Analiza nie obejmowała wszakże spraw o zadośćuczynienie pieniężne, które najczęściej dotyczą ochrony zdrowia.

Omawiając roszczenia niemajątkowe (art. 24 k.c), Autorzy opowiadają się za przyznaniem pokrzywdzonemu roszczenia o usunięcie stanu zagrożenia dóbr osobistych. Wydaje się, że uzasadnione byłoby ponadto wyodrębnienie w ustawie roszczenia o usunięcie stanu naruszającego te dobra oraz wskazanie, że odpowiednie roszczenia służą także w razie zagrożenia (naruszenia) dóbr osobistych zachowaniem biernym<sup>6</sup>.

W następnej rozprawie pt. *Konstytucyjne prawa i wolności obywatelskie a prawa osobiste w rozumieniu cywilistycznym Z.* Kędzia omawia zagadnienia, które piśmiennictwo nasze traktowało dotychczas dość pobieżnie. Porównanie tych praw prowadzi do stwierdzenia licznych różnic, dotyczących zwłaszcza ich treści, kręgu uprawnionych podmiotów i adresatów obowiązków, częściowo typu chronionych wartości, a także funkcji i skuteczności ochrony. Zarazem jednak Autor wskazuje i szeroko rozważa zachodzące tutaj związki, dla których podstawę stanowi zarówno ogólna koncepcja praw człowieka, jak i struktura systemu prawa. Na szczególną uwagę zasługują wywody o potrzebie uzupełnienia konstytucyjnego katalogu praw obywatelskich, dotyczących dóbr osobistych. Zdaniem Autora wszystkie te dobra, ze względu na ich podstawowe znaczenie dla człowieka, powinna chronić Konstytucja poprzez ich proklamację i ustanowienie niezbędnych gwarancji. W opracowaniu wysunięto propozycję włączenia do Konstytucji „obywatelskiego prawa osobistości” oraz dodania dalszych jednostkowych praw (np. prawa do życia, do prywatności), aby podkreślić rangę niektórych wartości. Można polemizować z koncepcją ogólnego obywatelskiego prawa osobistości; wartościowa jest wszakże sama idea proklamowania w Konstytucji ochrony ogółu dóbr osobistych. Dzięki temu zyskają one, jak podkreśla Autor, centralne miejsce w całym systemie prawa, adekwatne do ich roli dla człowieka.

Autor broni dyskusyjnej tezy o horyzontalnym działaniu praw obywatelskich w dziedzinie sądowego rozstrzygnięcia sporów, z tym, że bezpośrednie zastosowanie tych praw, jako podstawy rozstrzygnięcia, dopuszcza wtedy, „kiedy zaniechanie tego mogłoby spowodować odmówienie ochrony dobru, któremu winna ona przysługiwać”. Pojawia się jednak pytanie o praktyczne znaczenie takiej zasady w sferze cywilnoprawnej ochrony dóbr osobistych, skoro według kodeksu cywilnego

<sup>6</sup> Tak słusznie A. Cisek, *Niemajątkowa ochrona dóbr osobistych w k.c.*, Wrocław 1985 (rozprawa doktorska w maszynopisie).

chronione są wszelkie te dobra. Wydaje się, że cel, który Autor ma na względzie, osiągnąć można w wyniku odpowiedniej interpretacji przepisów tego kodeksu.

W rozprawie *Ochrona dóbr osobistych w zakresie twórczości naukowej i artystycznej* J. Barta i R. Markiewicz przedstawiają ochronę tych dóbr na podstawie prawa autorskiego, z uwzględnieniem ewolucji rozwiązań prawnych i teoretycznych koncepcji ochrony. Kierunek rozważań szczegółowych wytycza przyjęcie dualistycznej konstrukcji prawa autorskiego i koncepcji wielu autorskich praw osobistych, odpowiadających poszczególnym dobrom osobistym. Autorzy omawiają najważniejsze ich postacie, sposoby naruszeń i związane z nimi roszczenia. Zwracają też uwagę na zagadnienie rozszerzenia zakresu tych dóbr na interesy osobiste twórcy wykraczające poza relację między nim a utworem (np. swobodę pracy twórczej, dobrą sławę twórcy), lecz nie decydują się na stanowcze jego rozwiązanie. Polemizują wszakże z poglądem, który uznaje twórczość (w znaczeniu więzi autora z wartościami przejawiającymi się przez cały dorobek) za odrębne dobro osobiste<sup>7</sup>. Wnikliwej analizie poddano problematykę ochrony autorskich dóbr osobistych po śmierci twórcy. W szczególności Autorzy kwestionują powszechnie głoszoną tezę, że dobra te, gasną z chwilą śmierci twórcy i przekonująco wywodzą, że osoby bliskie, upoważnione do dochodzenia ochrony autorskich dóbr osobistych, działają w imię interesów zmarłego. Wyszukują też celne argumenty przeciwko pogładowi o uprawnieniu osób bliskich do wyrażania zgody na ujawnienie autorstwa lub opublikowanie utworu po śmierci autora. W związku z uwagami Autorów nasuwa się refleksja, czy słuszne jest w odniesieniu do powszechnych dóbr osobistych założenie, że gdy nadejdzie kres życia człowieka, ich ochrona jest niepotrzebna. Rozwiązanie przyjęte w kodeksie cywilnym nie wydaje się trafne, zwłaszcza że faktycznie (choć w sposób pośredni) ochrona jest realizowana, np. w sprawach dotyczących kultu pamięci osób zmarłych<sup>8</sup>. Wyraźnie natomiast została ona przewidziana w prawie prasowym, w ramach instytucji sprostowań i odpowiedzi. Obiektywne ujęcie dóbr osobistych ułatwia obronę koncepcji takiej ochrony.

Autorzy przedstawiają także złożony problem ochrony dóbr osobistych twórcy, działającego w ramach stosunku pracy. Wskazują też na potrzebę uznania niemajątkowych interesów osób prawnych, których starania przyczyniły się do powstania i opublikowania utworu, za ich dobra osobiste.

W opracowaniu *Prawa osobiste wynalazców* J. Szwaja omawia, na tle porównawczym, podstawy normatywne tych praw, ich treść oraz przedstawia ich systematykę. Autor kieruje się ideą zapewnienia wynalazcom jak najpełniejszej ochrony i znalezienia dla niej wyraźnej podstawy w obowiązujących przepisach. Uważa, że do praw osobistych wynalazcy należy zaliczyć prawo do prowadzenia twórczej działalności wynalazczej oraz prawo do autorstwa wynalazku. Pierwsze z nich uznaje tylko część doktryny<sup>9</sup>; drugie jest wprawdzie powszechnie uważane za podstawowe prawo wynalazcy, lecz jego treść ujmuje się niejednolicie. Autor wyróżnia i szeroko omawia następujące uprawnienia: do występowania w charakterze wynalazcy, do wskazania w zgłoszeniu wynalazku do opatentowania, do wymienienia w opisach, rejestrach oraz innych dokumentach i publikacjach, do uzyskania świadectwa autorskiego.

<sup>7</sup> A. Kopff, *Dzieło sztuk, plastycznych i jego twórca w świetle przepisów prawa autorskiego*, Kraków 1961, s. 150.

<sup>8</sup> Zob. uwagi J. S. Piątowskiego, *Ewolucja ochrony dóbr osobistych*, w: *Tendencje rozwoju*, s. 33; por. § 15 k.c. czechosłowackiego i § 85 ust. 3 k.c. węgierskiego.

<sup>9</sup> J. Preussner-Zamorska, *Prawo do autorstwa wynalazku*, Warszawa—Kraków 1974, s. 17; A. Kopff, w: *Prawo wynalazcze. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1978, s. 199.

Kolejną pozycją zbioru jest rozprawa A. Zielonackiego *Wartości życia rodzinnego w świetle ochrony dóbr osobistych*, która podejmuje temat poruszony w literaturze<sup>10</sup>, lecz szerzej nie omawiany, a mianowicie zagadnienie zastosowania instytucji z art. 23, 24 k.c. do ochrony wartości związanych ze stosunkami rodzinnymi i życiem rodzinnym. Autor opowiada się za uznaniem „wartości życia rodzinnego” jako wyodrębnionej kategorii dóbr osobistych. Zalicza do niej niektóre dobra wymienione w ustawie (nazwisko, nietykalność mieszkania), a także wskazane przez orzecznictwo lub doktrynę (kult pamięci osoby zmarłej, stan cywilny, intymność życia rodzinnego); omawia także inne wartości, które mogą wchodzić w rachubę (tajemnica przysposobienia, osobista styczność z członkami najbliższej rodziny). „Wartości życia rodzinnego” nie figurują jako odrębna pozycja w katalogach dóbr osobistych zawartych w różnych opracowaniach, a przed laty wyraźnie uznano za niecelowe wydzielenie „rodziny” do „rodziny”<sup>11</sup>. Propozycja Autora z pewnością wzbudzi więc zainteresowanie. Uważam, że z wielu powodów zasługuje ona na przychylne przyjęcie. Przede wszystkim Autor wykazuje przydatność bronionej koncepcji do poszerzania katalogu dóbr osobistych, a także do doprecyzowania treści praw podmiotowych, z uwzględnieniem związku chronionych wartości z rodziną i jej funkcjonowaniem. W rezultacie, w świetle tej koncepcji rysuje się perspektywa pełniejszej ochrony jednostki, a także całej rodziny. Taki kierunek działania instytucji dóbr osobistych powinien zyskać aprobatę, gdyż odpowiada potrzebom zabezpieczenia interesów grupy społecznej, która spełnia powszechnie uznane, doniosłe funkcje. Racje te nie pozwalają jednak podzielić zapatrywania Autora, iż „dobra osobiste stanowiące wartości życia rodzinnego przysługują wyłącznie członkom rodziny powstałej w wyniku zawarcia małżeństwa zgodnie z przepisami k.r.o.”. Pojawia się bowiem pytanie, dlaczego wspomniane korzyści nie mogą być udziałem np. osób, których rodzice nie są małżeństwem, albo osób należących do niektórych typów rodzin niepełnych.

W studium *Ochrona środowiska naturalnego a ochrona dóbr osobistych* W. Ra-decki przedstawia genezę koncepcji prawa człowieka do środowiska oraz sposoby jej realizacji w aktach o charakterze międzynarodowym i w prawie wewnętrznym różnych państw, a następnie — już na gruncie prawa polskiego — rozważa możliwość wykorzystania instytucji ochrony dóbr osobistych do ochrony środowiska. Centralne miejsce w tych wywodach zajmuje teza, że korzystanie z wartości środowiska jest dobrem osobistym w rozumieniu art. 23 k.c. Zagadnienie należy do spornych, a argumenty przytoczone w rozprawie nie usuwają zasadniczego zastrzeżenia, które wynika stąd, że korzystanie z walorów środowiska naturalnego nie jest wartością o charakterze atrybutu człowieka. Słuszne są oczywiście uwagi Autora o związku rozwoju człowieka z dostępem do kulturalno-zdrowotnych wartości środowiska oraz o konieczności intensywnej ich ochrony. Jednak oparte na tych spostrzeżeniach wnioski nie wydają się prawidłowe, zwłaszcza że Autor aprobuję określenie: „dobra osobiste obejmują fizyczną i psychiczną integralność człowieka, jego godność oraz twórczą działalność”<sup>12</sup>. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ochronę środowiska można realizować za pośrednictwem instytucji dóbr osobistych, jeśli dewastacja przyrody grozi naruszeniem lub narusza te dobra (np. zdrowie człowieka). Wobec tego można zgodzić się tylko z częścią uwag Autora o roszczeniach opartych na art. 24 k.c. W szczególności koncepcję akcji popularnej uważam za nieuzasadnioną.

<sup>10</sup> Z. Radwański, *Kodeks cywilny a prawo regulujące zagadnienia rodziny*, Zeszyty Naukowe Instytutu Badań Prawa Sądowego 1983, z. 19 - 20, s. 203.

<sup>11</sup> S. Grzybowski, *Ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1957, s. 100.

<sup>12</sup> Z. Radwański, *Zarys*, s. 132.

Studium J. Koczanowskiego *Zakres i środki ochrony dóbr osobistych osób prawnych* wypełnia lukę w piśmiennictwie, które dotąd omawiało te zagadnienia tylko w ogólnym zarysie. Analizując zakres podmiotowy ochrony Autor dochodzi do wniosku, że przyznanie jej wyłącznie jednostkom organizacyjnym wyposażonym w osobowość prawną, jest rozwiązaniem zbyt schematycznym, nieadekwatnym do specyficznej dziedziny dóbr osobistych. Autor decyduje się na rozszerzającą interpretację art. 43 k.c. i przyjmuje, że określenie „osoba prawna” oznacza każdą wyodrębnioną strukturalnie i funkcjonalnie jednostkę organizacyjną, która posiada specjalną zdolność prawną w zakresie dóbr osobistych. Dążenie do objęcia ochroną niemajątkowych interesów takich jednostek wydaje się w zupełności uzasadnione, a nadto odpowiada tendencjom, które znalazły wyraz w ustawodawstwie<sup>13</sup>. Omawiając zakres przedmiotowy ochrony dóbr osobistych osób prawnych Autor opowiada się za konstruowaniem samoistnego modelu tych dóbr, z uwagi na odmienności osób fizycznych i prawnych, oraz uznaje, że dobra te obejmują niemajątkowe wartości, dzięki którym osoba prawna może funkcjonować zgodnie ze swym zakresem zadań<sup>14</sup>. Na podstawie tych ogólnych założeń Autor przedstawia koncepcję tworzenia katalogu dóbr osobistych osób prawnych, która polega na wyznaczeniu sfer funkcjonowania osoby prawnej i „wypełnianiu” ich poszczególnymi dobrami osobistymi. Teoretyczne i praktyczne walory tej propozycji są ewidentne, zwłaszcza w świetle dalszych rozważań Autora, poświęconych wyróżnionym, podstawowym sferom, takim jak: sfera identyfikacji, sfera swobodnego prowadzenia działalności statutowej, sfera tajemnicy i sfera dobrej sławy.

Tytuł rozprawy I. Dobosz *Działanie w obronie uzasadnionego interesu jako okoliczność wyłączająca bezprawność naruszenia dóbr osobistych*, informuje już w zasadzie o stanowisku zajęтым przez Autorkę. Z podanych wyżej powodów zapatrywania takiego nie podzielam. Pragnę jednak zaznaczyć, że rozprawa dotyczy zagadnień wysoce kontrowersyjnych i proponowane w niej rozwiązania mogą być różnie przyjęte. Uwaga ta odnosi się także do jej założeń wyjściowych, które moim zdaniem budzą wątpliwości, a mianowicie do monistycznej koncepcji bezprawności i wyprowadzonego z niej wniosku, że jeśli porządek prawny akceptuje jakąś okoliczność jako wyłączającą bezprawność, to fakt ten winien skutkować dla każdej dziedziny prawa. Formułowanie takiej prostej zależności nie wydaje się uzasadnione, zwłaszcza w świetle ogólnie aprobowanego w prawie cywilnym szerokiego ujęcia bezprawności, które obejmuje nie tylko zachowanie sprzeczne z normami prawnymi, ale i z zasadami współżycia społecznego. Zawarty w opracowaniu materiał, zwłaszcza uwagi porównawcze o prawie karnym, wnosi wszakże wiele interesujących wątków do literatury cywilistycznej, w której problematyka okoliczności wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych nie jest jeszcze gruntownie zbadana.

Dwie ostatnie rozprawy dotyczą majątkowych środków ochrony dóbr osobistych. Temat *Zadośćuczynienie pieniężne za doznana krzywdę jako środek ochrony dóbr osobistych w prawie polskim* opracowany został przez B. Kordasiewicza, zaś M. Jędrzejewska omówiła *Znaczenie art. 448 k.c. w systemie ochrony dóbr osobistych*. Piśmiennictwo odnoszące się do tych zagadnień jest stosunkowo bogate, lecz Autorzy obydwu rozpraw prezentują w wielu kwestiach interesujące spostrzeżenia i poglądy.

Rozprawa B. Kordasiewicza zawiera uwagi o koncepcji zadośćuczynienia pieniężnego za krzywdę w prawie cywilnym. Autor wykazuje, że pogląd o częściowej tylko przydatności instytucji zadośćuczynienia pieniężnego do rekompensowania

<sup>13</sup> Zob. art. 31, 39, 52 prawa prasowego.

<sup>14</sup> Zob. J. Panowicz-Lipska, *Majątkowa ochrona dóbr osobistych*, Warszawa 1975, s. 28.

szkód niemajątkowych, na którym opiera się kodeksowe unormowanie zadośćuczynienia (art. 445 k.c.), nie jest już obecnie podzielany. Świadczy o tym rozszerzająca interpretacja przepisów kodeksu, jakiej dokonuje orzecznictwo i doktryna, a zwłaszcza pozakodeksowe zmiany ustawodawcze, w wyniku których zwiększył się zasięg zastosowania zadośćuczynienia pieniężnego, jako środka ochrony dóbr osobistych. Skutki dawnego zapatrywania dostrzega Autor w tendencji do zasądzania zadośćuczynienia w skromnych rozmiarach, którą ocenia krytycznie. Przede wszystkim jednak Autor uważa, że wobec wspomnianej zmiany stanowisk, zweryfikowania wymaga koncepcja zadośćuczynienia, przyjęta przez kodeks cywilny. Zdaniem Autora, „sytuacja dojrzała do nowelizacji zadośćuczynienia [...] w k.c., w kierunku, jaki wytyczyło prawo prasowe”. Podziela pogląd, że ochrona w formie zadośćuczynienia pieniężnego powinna objąć wszelkie dobra osobiste<sup>15</sup>, lecz ogólnie ujęta propozycja Autora budzi wątpliwości. Prawo prasowe realizuje bowiem koncepcję zadośćuczynienia pieniężnego należącego w razie umyślnego naruszenia dóbr osobistych. Przyjęcie tego kierunku niewątpliwie przywróciłoby, jak podkreśla Autor, unormowaniu zadośćuczynienia „harmonię i wewnętrzną spójność”, lecz oznaczałoby osłabienie ochrony tych dóbr osobistych, których dotyczy art. 445 k.c. (w szczególności zdrowia).

Rozprawa M. Jędrzejewskiej zawiera omówienie instytucji z art. 448 k.c. Autorka wiele uwagi poświęca jej funkcji wychodząc ze słusznego założenia, że ustalenia w tej mierze mają zasadnicze znaczenie dla rozważań szczegółowych o roli art. 448 k.c. w systemie ochrony dóbr osobistych. Przyjęte w rozprawie zapatrywanie o represyjno-satysfakcyjnym oddziaływaniu instytucji z art. 448 k.c. nie jest ujęciem nowym, jednak Autorka podbudowała ten trafny moim zdaniem pogląd dalszymi argumentami. Omawiając znaczenie art. 448 k.c. Autorka zajęła się w szczególności kwestią kumulacji roszczenia o zapłatę odpowiedniej kwoty pieniężnej na rzecz PCK z roszczeniem o zadośćuczynienie pieniężne za krzywdę oraz z nawiązką prawa karnego, wysokością tej kwoty, problematyką procesową oraz zbywalnością, dziedziczeniem i przedawnieniem roszczenia z art. 448 k.c. Są to zagadnienia znane, lecz ich referowaniu towarzyszą liczne interesujące spostrzeżenia Autorki. Na uwagę zasługuje m. in. gruntownie uzasadniona, odbiegająca od utartych poglądów teza o dopuszczalności pełnej kumulacji świadczenia z art. 448 k.c. i nawiązki, zarówno orzekanej na rzecz pokrzywdzonego, jak i na cele społeczne.

Kończąc omawianie dzieła należy wyrazić uznanie dla inicjatywy Zespołu Prawa Cywilnego Instytutu Państwa i Prawa PAN, która zaowocowała publikacją o istotnym znaczeniu dla cywilistyki, bardzo potrzebną i aktualną, bo dotyczącą dynamicznie rozwijającej się instytucji, jaką jest cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych.

Janina Panowicz-Lipska

Zygmunt Tobor, *Charakterystyka ocen instrumentalnych i instrumentalne oceny przepisów prawnych*, Katowice 1986, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nr 774, ss. 132.

Łatwo jest dostrzec, iż stan przygotowania nauk prawnych do dyskusji nad problemami aksjologicznymi jest niezadowolający. Wpłynęły na to bardzo różnorodne czynniki: „zawodowy” urzędniczy pozytywizm, dogmatyczne narzucanie „je-

<sup>15</sup> Por. postulaty innych autorów, które referuje J. S. Piąkowski, *Ewolucja*, s. 53.

dynych prawidłowych" ocen, normatywistyczna niechęć do dostrzegania aksjologicznej problematyki zjawisk prawnych i szereg innych czynników, które wymagałyby odrębnego omówienia. Nie bez wpływu jest też sposób szkolenia raczej ideologicznego niż filozoficznego, z którym stykali się prawnicy.

Należy więc z uwagą zanotować ukazanie się książki poświęconej pewnemu wycinkowi problematyki aksjologicznej, pióra śląskiego teoretyka prawa. Jest to co prawda książka raczej dla prawników, niż prawnicza, ale już w tym charakterze bardzo pożyteczna. Można by ją traktować jako rozbudowany szeroko rozdział encyklopedii aksjologicznej poświęcony sposobowi pojmowania ocen instrumentalnych (użytecznych, celowościowych — różnice terminologiczne nie są w tym przypadku zdaniem Z. Tobora szczególnie istotne, choć proponuje potem pewien sposób uporządkowania terminologii), w którym sprawy ocen przepisów prawnych czy też raczej elementów ukształtowania instytucji prawnych służą jako egzemplifikacja.

Autor z wielką sumiennością referuje wypowiedzi znacznej liczby filozofów, przede wszystkim zajmujących się problematyką metaetyczną, poddaje je krytyce, porównuje wnikliwie ich sformułowania, wykazując dobry warsztat analityczny i obeznanie z problematyką filozoficzną. Można by nawet niekiedy odnieść wrażenie, że Autor z większą powagą podchodzi do sformułowań zawartych w referowanych dziełach, niż to czynili ich twórcy, czasem niezbyt przywiązujący wagę do precyzyjnego ujęcia myśli, a skądinąd często w tej dziedzinie nie mający możliwości odwoływania się do standardowych pojęć wyjściowych. Należy zresztą pamiętać, że problemy filozofii języka mają często w pewnym sensie „narodowy” charakter i pewne intuicje pojęciowe związane np. z językiem angielskim nie zawsze są adekwatnie wyrażalne w języku polskim — co utrudniało zadanie Autora. Zasięg prac referowanych w książce jest rozległy, aczkolwiek można dostrzec, że do naszych bibliotek publikacje zagraniczne nie napływają równomiernym strumieniem w poszczególnych latach.

Autor koncentrując uwagę na sposobach pojmowania ocen instrumentalnych (użytecznych, celowościowych) i wyróżnianiu ich odmian, programowo pomija zajmowanie się ocenami zasadniczymi, o których wzmianki pojawiają się wtedy, gdy powstaje konieczność delimitacji pojęciowej. Zważywszy, że u podłoża ocen instrumentalnych występują zwykle dwa elementy: 1) stwierdzenie związku przyczynowego między stanem rzeczy A oraz B, 2) aprobatą czy dezaprobatą stanu rzeczy B, ze względu na którą aprobuje się czy dezaprobuje instrumentalnie stan rzeczy A, Z. Tobor układa omówienie referowanych przeczeń koncepcji w rozdziałach dotyczących: przydatności środka, aprobaty celu, któremu środek ma służyć, aprobaty przydatnego środka dla aprobowanego celu, wreszcie oceny stanu rzeczy ze względu na jego skutki (z dostrzeżeniem różnych odmian takiej oceny). Rozdziały poświęcone różnym sposobom pojmowania oceny instrumentalnej (w wariantach pierwszym chodzić może o sprawy wyłącznie intelektualne<sup>1</sup>) nie zawierają nawiązań do problematyki prawniczej, ale mogą stanowić dobry schemat dla rachunku sumienia prawnika, który chciałby się zastanowić nad tym, o czym właściwie się wypowiadał, gdy bez bliższego komentarza pisał o ocenach instytucji prawnych, decyzji prawnych itp.

Swoiście prawniczy charakter ma rozdział VI o tzw. teleologicznej „jedności” systemu prawa, w którym Autor, nawiązując do poprzedniej swej publikacji<sup>2</sup>,

<sup>1</sup> *Pro domo sua* chciałbym wyrazić żal, iż Autor (s. 32) przytacza określenie oceny instrumentalnej (z pominięciem tzw. „oceny instrumentalnej”) z dawniejszego wydania mojej *Logiki praktycznej* z 1975 r., a nie precyzyjniejsze nieco określenie z wydania XII z 1984 r., s. 91 - 94.

<sup>2</sup> *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1980. z. 1.



wykazuje sprawę dość oczywistą, że zbudowanie systemu prawnego jako zbioru norm opartych na przyjęciu określonego zestawu „celów” i związanych z dążeniem do tych celów dyrektyw instrumentalnych jest praktycznie nie do zrealizowania. W rozdziale tym jednak pominięty został pewien istotny wątek. Autor mianowicie nie akcentuje różnicy między przepisami a normami prawnymi, które się z tych przepisów rekonstruuje. Trudno mówić o „celu przepisu”, jako że faktyczni prawodawcy nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Przepisy prawne tworzą zbiór tekstów, który sam przez się nie pozwala na sformułowanie systemu norm prawnych, jeśli się nie założy (kontrfaktycznie!) racjonalności fikcyjnego „twórcy”, któremu przypisuje się konsekwentne działanie normodawcze na podstawie spójnej wiedzy i usystematyzowanych preferencyjnie ocen. To nie o zbiorze przepisów dyskutuje się, czy stanowi on czy nie stanowi „teleologicznej jedności”, lecz „jedność teleologiczną” wytwarza się współcześnie przede wszystkim ze względu na przyjmowanie takich reguł egzegezy tekstów prawnych, w których kryje się założenie racjonalności czy też „doskonałości” prawodawcy (choćbyśmy powtarzając formułki tradycyjnych reguł interpretacyjnych, inferencyjnych czy kolizyjnych nie zdawali sobie sprawy z tego, że są one eksplikowalne przez odpowiednie założenia co do racjonalności „prawodawcy”).

Z uznaniem odnosząc się do erudycji Autora recenzowanej książki, do wnikliwości jego analiz, do rygorystyki w trzymaniu się wąsko zakreślonego tematu, należy wszakże wskazać, czego w tej pracy charakteryzującej ocenę instrumentalną brak. Spodziewać się bowiem można, że dalsze prace tego autora podejmować będą zbliżoną problematykę.

Elementem intelektualnym ocen instrumentalnych (niekiedy usamodzielniającym się tak, iż miano oceny instrumentalnej staje się mylące) jest założenie związku między stanem rzeczy poddawanym ocenie instrumentalnej a jakimś innym stanem rzeczy, zazwyczaj poddawanym ocenie zasadniczej. Otóż w pracy Z. Tobora, zapewne dla uproszczenia, sprawa jest przedstawiana tak, jakby ów związek był bezwyjątkowo przejawiającym się związkiem przyczynowym, a nie związkiem prawdopodobieństwowym, z tego choćby względu, że związki przyczynowe interesują nas nie *in abstracto*, ale jako przejawiające się w konkretnym układzie sytuacji, którego na ogół w pełni nie znamy. Analizując pojęcie oceny instrumentalnej nie można pomijać tego, że nasza wiedza nie jest tożsąma z „wiedzą widza wszechwiedzącego” — jakby powiedział C. Znamierowski. Jeśli zaś nasza wiedza w danej dziedzinie spraw jest tylko prawdopodobieństwowa, to w charakterystyce ocen instrumentalnych musi mieścić się odesłanie do jakiejś taktyki formułowania takich ocen w przypadkach niepewności czy ryzyka.

Po drugie, „dobre” środki do jakiegoś celu to nie wszelkie środki efektywne i niezawodne, lecz takie jedynie, których użycie jest w swoistym sensie opłaczalne. Niezawodnym środkiem pozbycia się pluskiew jest spalenie domu, ale rachunek zysków i strat każe uznać ten efektywny i niezawodny środek za zły. Niezawodnie można zmusić ludzi do posłuszeństwa stosując odpowiedzialność zbiorową, ale we współczesnej kulturze krajów cywilizowanych pacyfikacja czy rozstrzelanie zakładników uchodzą za środek tak odrażający, iż trudno będzie znaleźć w takich sytuacjach obrońców zasady „cel uświęca środki”. Pomijając nawet przypadki tak skrajne, nie można ograniczyć się do analizowania prostych ocen zasadniczych czy prostych ocen instrumentalnych, gdyż takie są na ogół przedmiotem rozważań jedynie w elementarnych podręcznikach — ale nie wystarczają dla opisu praktyki oceniania konkretnych stanów rzeczy. W praktyce bowiem chodzi przede wszystkim o oceny preferencyjne: co dobre, a co mniej dobre, co jest mniej złe od innego złego (a mniej złe w sytuacji przymusowej może być dobre, zaś dla ludzi zachłannych mniej dobre jest złe). Te zaś oceny, które wpływają bezpośrednio na

praktykę życiową, w szczególności oceny instrumentalne, które prowadzą do formułowania z przekonaniem dyrektyw celowościowych, to nie oceny jednoaspektowe, lecz oceny globalne formułowane z uwzględnieniem różnych aspektów sytuacji, a przy tym z uwzględnieniem odpowiednich ocen preferencyjnych.

Na wyczerpujące omówienie tej problematyki i na analizę odpowiednich pojęć w dziełku Z. Tobora brak jest miejsca i jest sprawą zrozumiałą, że się tymi aspektami oceny instrumentalnej szerzej nie zajmuje. Ale charakteryzując oceny instrumentalne nie można nie zasygnalizować tych aspektów. Szkoda, że Autor tak umiejętnie korzystając z prac metaetyków anglojęzycznych, nie wykorzystał np. bardziej praktycyście zorientowanej książki N. Reschera *Introduction to Value Theory* (1969), w której wiele miejsca poświęcono tym sprawom. A zresztą i w *Ocenach i normach* C. Znamierowskiego i w *The Varieties of Goodness* G. H. von Wrighta, które to prace Z. Tobor cytuje, wiele jest materiału inspirującego do takiej relatywizacji ocen instrumentalnych.

Autor deklaruje (s. 90): „Ze względu na charakter mojej pracy głównym przedmiotem zainteresowania będą wypowiedzi, które służą do wyrażania efektów procesu oceny. Charakterystyka tych wypowiedzi oraz charakterystyka procesu poprzedzającego sam akt lingwistyczny są wzajemnie powiązane”. Wydaje się wszakże, że Autor w równej mierze zajmuje się aktami oceny, co wypowiedziami wyrażającymi oceny, choć niekiedy nie przestrzega tego rozróżnienia w sposób rygorystyczny, jak też (zaakcentowanego na s. 95) rozróżnienia wypowiedzi wyrażających oceny i opisujących oceny. Na usprawiedliwienie można jednak wskazać, że trudno zajmować się ocenami nie znajdującymi wyrazu słownego, a wypowiedzi wyrażające oceny czy opisujące oceny z jakiegoś punktu widzenia tylko w podręcznikowych przykładach występują w klasycznej, „czystej” postaci, z reguły zaś faktycznie formułowane wypowiedzi dotyczące ocen łączą elementy o różnorodnym charakterze semiotycznym.

Prawnicy otrzymali, dzięki Z. Toborowi, nić Ariadny, która pomoże im orientować się w pewnym sektorze problematyki aksjologicznej. Przewodnik ten niekiedy jest nieco przeładowany erudycyjnie, ale można oczekiwać, że następne prace Autora, obejmujące szerszy zasięg problematyki aksjologicznej, prezentować będą wzorowe proporcje erudycji i syntezy.

Zygmunt Ziemiński

Jan Szumski, *Polityka karna wobec sprawców drobnych kradzieży (W świetle badań ankietowych w Warszawie)*, Wrocław—Warszawa—  
—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, Ossolineum, ss. 168.

Bez obawy pomyłki można założyć, że zainteresowanie tzw. „człowieka z ulicy” przyciągają przede wszystkim wielkie afery, zabójstwa, zakrojone na dużą skalę oszustwa, krótko mówiąc — przestępstwa „spektakularne”. Specjalista z zakresu kryminologii lub prawa karnego wie jednak, że owe wzbudzające sensację wydarzenia tworzą zaledwie margines przestępczości, a o jej rzeczywistym obliczu decydują sprawy drobne i nieefektywne, lecz stanowiące „chleb powszedni” dla ludzi zajmujących się wymiarem sprawiedliwości. Stąd też właśnie ta „masówka” wzbudza szczególne zainteresowanie specjalistów, gdyż badając ją dowiedzieć się można więcej i o przestępczości i o instytucjach przeznaczonych do jej zwalczania, niż rozpatrując sprawy „atrakcyjne” oraz działalność przybranego na te okazje w odświętnej szaty aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Niewątpliwą zasługą Autora recenzowanej książki jest dostrzeżenie tej praw-

dy i poświęcenie sporego wysiłku ustaleniu występujących w praktyce sposobów reakcji na czyny leżące u podstaw „piramidy przestępczości”. Zasługa to tym większa, że przedstawione w książce badania zostały pomyślane w sposób oryginalny i przyniosły wyniki, które ocenić wypada jako bardzo interesujące. Przystępując do ich omówienia zaczynijmy od pewnych uwag ogólnych, dotyczących stosowanej w książce terminologii oraz wiążącego się z tą kwestią problemu zakresu i przedmiotu badań.

Pojęciem „polityki karnej” Autor określa „politykę ścigania sprawców oraz stosowania wobec nich środków karnych” (s. 7), traktując ją jako jedną z trzech (obok polityki legislacyjnej oraz wykonawczej) „warstw” polityki kryminalnej. Tę ostatnią definiuje jako „działalność ustawodawcy oraz organów wymiaru sprawiedliwości, kierowaną przez różnego rodzaju ośrodki decyzyjne, a zmierzającą do zwalczania przestępczości w drodze stanowienia i stosowania prawa karnego” (s. 7). Pomińmy rozważanie znaków zapytania pojawiających się na tle jej siatki pojęciowej, lecz zwróćmy uwagę, że określenie „polityka karna” nadano znaczenie węższe niż spotykane w innych pracach. Stąd osoba nie znająca tych ustaleń terminologicznych może odczytać tytuł pracy inaczej niż rozumie go Autor, któremu przy określeniu „polityka karna” chodzi o spotykane w praktyce sposoby realizacji postanowień zawartych w prawnokarnych aktach normatywnych.

Tak rozumiana polityka karna badana jest w odniesieniu do „drobnych kradzieży”, które to określenie również wymaga objaśnienia. Jest ono w pracy rozumiane dwojako: „... w rozdziale pierwszym, poświęconym rozwojowi ustawodawstwa, posłużono się kryteriami formalnoprawnymi, utożsamiając drobne kradzieże najpierw z uprzywilejowanymi typami tego przestępstwa, a po przekazaniu części z nich do jurysdykcji kolegiów zaliczając do nich również i wykroczenia” (s. 6). Natomiast przy doborze próby do badań „oprócz kradzieży stanowiących wykroczenie, jako drobne potraktowano wszelkie kradzieże stanowiące przestępstwa, w przypadku których wartość przedmiotu zaboru nie przekroczyła 5000 zł”, a więc zgodnie z art. 419 k.p.k. rozpoznawane w postępowaniu uproszczonym (s. 6). Dodajmy, że badano akta spraw prawomocnie zakończonych w roku 1976 (s. 56), a więc w czasie, gdy 5000 zł miało zupełnie inną wartość niż obecnie. Można więc stwierdzić, że przedmiotem rozważań w recenzowanej pracy jest praktyka organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w zakresie prawnokarnych reakcji na kradzież mienia wartości do 5000 zł.

Trzeba w tym miejscu wskazać, że Autor nie jest pierwszym, który podjął tego typu zagadnienie. Tym jednak, co stanowi o oryginalności i wartości jego książki, jest kompleksowość ujęcia tej problematyki. Poprzednio zajmowano się jedynie wycinkami tego zagadnienia, niekiedy przy okazji rozpatrywania konkretnych instytucji prawnych (np. warunkowego umorzenia postępowania karnego). Autor z jednej strony zawęził problematykę badań do jednego rodzaju czynów (kradzieże mienia wartości do 5000 zł, niezależnie od ich prawnej kwalifikacji), z drugiej — poddał badaniu sprawy o takie czyny rozpatrywane przez trzy różne organy, tj. prokuraturę, sąd i kolegium d/s wykroczeń. W ten sposób uzyskał możliwość prześledzenia, czym różnią się od siebie czyny, w związku z którymi doszło do wydania określonych rozstrzygnięć przez wskazane organy, a także czy zachodzą różnice w kryminologicznej charakterystyce sprawców tych czynów. Mógł też podjąć próbę porównania działalności owych trzech organów.

Szczegółowe referowanie treści recenzowanej pracy mijałoby się z celem, porzestańmy więc na skrótowej prezentacji jej zawartości, ze wskazaniem na kwestie najważniejsze. Jak wspomniano wcześniej, rozdział I poświęcony jest przedstawieniu rozwoju ustawodawstwa, a także głównych tendencji polityki wymiaru kary w sprawach o drobne kradzieże. Ten zgrabnie skonstruowany przegląd ma

swój motyw przewodni: od czasów międzywojennych po dzisiejsze zarzucano sądom nadmierny liberalizm w traktowaniu przestępców. Jak widać zatem *nihil novi sub sole*. W rozdziale II Autor zapoznaje nas z problematyką ujawniania drobnych kradzieży oraz ścigania ich sprawców, przekonywająco dokumentując w oparciu o licznie powoływane badania występowanie olbrzymiej liczby takich czynów. Następnie, po omówieniu przedmiotu, metody badań i zasad doboru próby (rozdział III), w kolejnych trzech rozdziałach ukazuje wyniki swych badań, przedstawiając rozstrzygnięcia procesowe prokuratorów (rozdział IV), orzecznictwo sądów (rozdział V) i kolegów d/s wykroczeń (rozdział VI). Całość zamykają podsumowanie i wnioski.

Z pewnością o wartości pracy rozstrzygają rozdziały IV-V. Ta rzetelnie przeprowadzona i przejrzyste przedstawiona analiza zasługuje na baczną uwagę, gdyż w ustaleniach Autora odbijają się jak w zwierciadle zalety i wady naszego wymiaru sprawiedliwości. Wskażmy niektóre z tych ustaleń, te mianowicie, które skłaniają do nieco szerszej refleksji.

Wydawać się może zaskakujące, że „wśród sprawców skazanych przez sąd za kradzieże mienia prywatnego odsetki uprzednio karanych i recydywistów były wyraźnie niższe niż wśród sprawców, którzy skorzystali z bezwarunkowego umorzenia (tj. w oparciu o art. 26 k.k. — A. G.), zaś spośród skazanych za zamachy na mienie społeczne odsetki te były niemal identyczne” (s. 69). Ten pozornie paradoksalny wynik znajduje wyjaśnienie w tym, że osobom karanim i recydywistom groziły sankcje niewspółmiernie ostre w stosunku do ich czynów, wskutek czego prokuratorzy uznawali w wielu przypadkach za społecznie bardziej celowe umorzenie postępowania z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu niż doprowadzenie do wymierzania kary obrażającej poczucie sprawiedliwości. Okazuje się nie po raz pierwszy, że nieumiarkowane zaostrzenie represji karnej rodzi zjawiska stawiające pod znakiem zapytania sens takich zabiegów. Na istotny wpływ działalności prokuratorów na wymiar kary wskazuje też ustalenie, że sądy odwoływały się do art. 61 k.k. wyłącznie wtedy, gdy wobec recydywisty nie stosowano w postępowaniu przygotowawczym tymczasowego aresztowania i wówczas wymierzały grzywnę albo karę ograniczenia wolności. Wobec zaś recydywistów aresztowanych orzekały zawsze karę pozbawienia wolności (s. 103-105). Wreszcie zaakcentujmy kwestię pozornie mało istotną, pozostającą jakby na marginesie dokonywanych przez Autora ustaleń. Otóż, orzekając karę ograniczenia wolności ani sądy, ani kolegia nie zobowiązały choćby jednego sprawcy do przeproszenia pokrzywdzonego. Należy dostrzec w tym coś więcej niż zaskakującą skłonność do traktowania pokrzywdzonego jako osoby nie zasługującej na uzyskanie choćby skromnego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, na co zresztą Autor przytacza i inne dowody. Wydaje się to być również smutnym przejawem wkraczania na salę rozpraw specyficznej obyczajowości, nie przywiązującej wagi do „gestów” nieprzeliczalnych na złotówki czy inne wymierne dobra, a nie uwzględniającej, że te niby nieznaczące słowa mogą uzyskiwać nieprzeciętne znaczenie wychowawcze. Podobnie ocenić wypada niekorzystanie przez kolegia z możliwości orzeczenia kary nagany w miejsce odstąpienia od wymiaru kary. Oczywiście, wskazane ustalenia to tylko nieliczne przykłady spośród wielu zasługujących na uwagę wyników. Ramy recenzji nie pozwalają jednak na rozbudowanie tego wątku. Podkreślić więc trzeba raz jeszcze, że przeprowadzone badania dostarczyły cennego materiału, co pozwala śledzić tok wywodów Autora z niesłabnącym zainteresowaniem.

Wysoka ocena recenzowanej książki nie oznacza jednak, że nie wzbudza ona żadnych zastrzeżeń. Razi, zwłaszcza na tle starannej prezentacji założeń metodologicznych, niezamieszczenie w niej kwestionariusza służącego do badania akt. Nie wiemy, czy wykorzystywano jeden, czy więcej kwestionariuszy, jak był on (czy

one?) skonstruowany itd. To, że w książkach ukazujących się w Polsce ten niezbędny składnik wszelkich prac empirycznych bywa często pomijany, nie może Autora usprawiedliwić. Nie jest obojętne, czy narzędzie wykorzystane w badaniach należałoby porównać ze skalpelem czy z kuchennym nożem, gdyż ma to zasadnicze znaczenie dla oceny poprawności metodologicznej badań. Żałować należy, że Autor tak nieroztropnie pozostawił w tej sprawie miejsce na wątpliwości, gdyż poza tym brakiem badania sprawiają solidne wrażenie. Być może wskazany brak wywarł też wpływ na pojawienie się następnej wątpliwości. I tak, jedną ze zmienionych wykorzystywanych przez Autora do analizy uwarunkowań rozstrzygnięć organów procesowych był „stopień demoralizacji sprawcy”. Oceny tego stopnia dokonywał badający „na podstawie informacji o uprzedniej karalności, stosunku do pracy lub nauki, opinii wynikającej z wywiadu MO (oraz innych organów), a także zawartych tam danych o notowaniach i nadużywaniu przez sprawcę alkoholu oraz jego stosunku do pracy” (s. 61 - 62). Powiedzmy wyraźnie, że takie określenie kryterium oceny nie mówi nic na temat tego kryterium, gdyż nie pozwala zorientować się, kiedy badający oceniał „sylwetkę sprawcy” negatywnie, a kiedy do takiej oceny nie czuł się upoważniony. Cytowany fragment nasuwa podejrzenie dowolności oceny, gdyż przy tak wielkiej liczbie branych pod uwagę czynników nie sposób zorientować się, które z nich i w jakich przypadkach miały rozstrzygające znaczenie. Niewykluczone, że w kwestionariuszu do badania akt zamieszczono indeks wartości owych czynników, pozwalający w sposób ścisły ocenić (przy przyjęciu określonych założeń) ów „stopień demoralizacji sprawcy”. Przy braku tak kwestionariusza, jak odpowiedniej informacji o takiej operacji, podawane przez Autora liczby sprawców, których „sylwetki zostały ocenione negatywnie” (s. 68 - 71), trzeba niestety uznać za dowolne. Rzecz jasna, wnioski wyciągane w oparciu o te „obliczenia” traktować należy za oparte na bardzo płynnej podstawie.

Wątpliwości, które można by tu podnosić, na wymienionych się nie kończą, lecz skrupulatnie ich wyliczanie byłoby zabiegiem nie fair wobec Autora. Mogłoby to bowiem wywołać całkowicie fałszywe wrażenie, jakoby braki przeważały nad zaletami recenzowanej pracy. Aby do tego nie dopuścić, stwierdzić trzeba jednoznacznie, że w każdym opracowaniu opartym na badaniach empirycznych znaleźć można fragmenty nieprzekonywające lub budzące wątpliwości i rzeczą recenzenta jest wskazanie na najistotniejsze z nich. O globalnej ocenie decydować jednak musi to, czy owe usterki dotyczą kwestii węzłowych, czy też — jak w przypadku tej pracy — nie wywierają wpływu na zasadniczy nurt rozważań. Godzi się zatem na koniec podkreślić, że recenzowana praca jest pozycją cenną, zawierającą staranną i celną analizę funkcjonowania polskich organów wymiaru sprawiedliwości. Choć nie dla wszystkich będzie ona zapewne „łatwo strawna”, byłoby niepowetowaną stratą, gdyby ta niewielka objętościowo, lecz bogata treściowo książka przeszła niezauważona. Mogę ją z czystym sumieniem polecić uwadze wszystkich Czytelników zainteresowanych problematyką prawnokarną lub kryminologiczną.

*Andrzej Gaberle*

Leszek Sługocki, *Kara grzywny samoistnej i jej wykonanie*, Warszawa 1984, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 300.

Kara grzywny samoistnej jest niestety wciąż tym środkiem karnym, który w praktyce polskiego wymiaru sprawiedliwości nie spełnia tej roli, jaką powinien. W strukturze skazań za przestępstwa publicznoskargowe plasuje się ona z reguły

na przedostatnim miejscu (czasem i na ostatnim) i pozostaje daleko w tyle za karą bezwzględnej pozbawienia wolności i warunkowym zawieszeniem wykonania kary. Tymczasem w bardzo wielu państwach, nawet w zdecydowanej ich większości, kara grzywny jest głównym środkiem karnym stosowanym wobec sprawców przestępstw i najczęściej wyraźnie dominuje nad pozostałymi środkami karnymi, których katalog bywa znacznie szerszy aniżeli ten, który mamy w prawie polskim. Poglądu, że w Polsce należałoby do tej kary sięgać na znacznie szerszą skalę, nie sposób kwestionować. Towarzyszyć temu musi jednak pewne, dość oczywiste zastrzeżenie. Chodzi bowiem o to, że gdy apelujemy — choćby najśluszniej — o częstsze stosowanie jakiegokolwiek środka karnego, to jednocześnie musimy zadbać także i o to, aby taki środek był stosowany trafnie i racjonalnie, aby był stosowany po prostu dobrze. Jeśli nie będziemy o tym pamiętać, to wówczas zakładany cel takiego przedsięwzięcia (polepszenie polityki karnej sądów) nie będzie osiągnięty, a nawet można nader łatwo osiągnąć skutek odwrotny od zamierzonego.

To, że kara grzywny samoistnej jest tak mało w Polsce popularna ma swoje liczne uwarunkowania i winić za ten stan rzeczy należy pospołu ustawodawcę, judykaturę Sądu Najwyższego, praktykę codziennego stosowania prawa i doktrynę. Tę ostatnią dlatego, że nie wykazała dostatecznego zainteresowania tym niezmiernie ważnym środkiem karnym.

Istniejącą w tym zakresie lukę badawczą w bardzo poważnym stopniu wypełnia recenzowana monografia Leszka Sługockiego, który kończy swoją pracę następującym stwierdzeniem: „Grzywna samoistna powinna być szerzej, ale i mądrzej stosowana. To jeszcze dziś w Polsce kara przyszłości” (s. 265). Słuszność tej konkluzji starał się Autor wykazać w toku całej pracy i — jak sądzę — z pełnym powodzeniem. Jest to praca niecodzienna i zasługująca na bardzo wnikliwą uwagę. Ma ona charakter przede wszystkim empiryczny i oparta jest na wnikliwych i przeprowadzonych przy użyciu rozmaitych technik badaniach nad wymierzaniem i wykonywaniem kary grzywny samoistnej.

Praca składa się z 14 rozdziałów. W pierwszych dwóch zawarto zwięzłe omówienie kary grzywny samoistnej w prawie polskim i w prawie państw europejskich, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych kodeksów państw socjalistycznych. Dalsze 11 rozdziałów tworzą badawczą część pracy, a rozdział XIV zawiera **wnioski de lege lata i de lege ferenda**.

Badania przeprowadzono na 3 populacjach: skazanych na tę karę w Łodzi w latach 1970 i 1978 (próby reprezentatywne) oraz grupie 100 osób odbywających w latach 1979 i 1980 zastępczą karę pozbawienia wolności (wskutek nieuiszczenia grzywny samoistnej) w zakładach karnych podległych OZZK w Łodzi. Badania są wnikliwe i staranne, co pozwala uznać formułowane na ich podstawie wnioski za w pełni uprawnione. Dokonano badań ogromnym nakładem pracy własnej Autora i można bez cienia przesady powiedzieć, że są one wynikiem trudu prawdziwie benedyktyńskiego. Nie jest, rzecz jasna, zadaniem recenzenta referowanie przebiegu badań ani też drobiazgowe opisywanie wszystkich wniosków, do jakich doszedł Autor. W wyniku badań uzyskano jednak pewien generalny obraz wymierzania i wykonywania kary grzywny samoistnej, który można nazwać tylko w najwyższym stopniu niepokojącym. Obraz ten dotyczy, co prawda, tylko jednego dużego miasta i odnosi się do dekady lat siedemdziesiątych, ale nie wydaje się, aby nie sygnalizował zjawisk o zasięgu znacznie szerszym i bynajmniej nie zdezaktualizowanych.

Otóż karę grzywny samoistnej wymierza się u nas nie tylko stosunkowo rzadko, ale i w zbyt dużej liczbie przypadków nietrafnie. Wynika to przede wszystkim ze zdecydowanie niedostatecznego rozeznania sądu w kwestii rzeczywistej sytuacji ma-

terialnej oskarżonego. Tę zupełną indolencję organów ścigania i sądów, gdy chodzi o inicjatywę i staranność w zbieraniu niezbędnych w tej mierze informacji, ujawnia Autor w sposób nie budzący najmniejszych wątpliwości. Nieuniknione w takiej sytuacji kłopoty z wykonaniem kary są powodem tego, że znaczna część skazanych odbywa następnie (w całości lub w części) zastępczą karę pozbawienia wolności. W badanych przez Autora populacjach skazanych, osób takich było 15 - 17%. Ponadto niektórym skazanym (3 - 5%) zaliczono na poczet tej kary okres tymczasowego aresztowania. Oznacza to, że w sumie co piąty skazany na karę grzywny samoistnej był pozbawiony wolności. To bardzo dużo.

Na odbywanie kary zastępczej miało zresztą wpływ nie tylko błędne orzekanie kary grzywny w ogóle lub wymierzanie jej w nieodpowiedniej do możliwości płatniczych skazanego wysokości. Wpływała na to również treść obowiązujących przepisów, w których Autor doszukał się wielu luk, nieściśłości i niekonsekwencji. Utrudniało to sądom korzystanie z przepisów w taki sposób, aby nawet tam, gdzie było to możliwe, do pozbawienia wolności nie sięgać. Nie zawsze też przepisy te były sądom dostatecznie znane. Innym czynnikiem, którego wagi nie wolno niedocenić, był czysty oportunizm.

Praca zawiera wiele bardzo słusznych wniosków zmierzających do udoskonalenia praktyki wymierzania i wykonywania grzywny samoistnej i ujawnia wiele niedostatków w pracy organów ścigania, sądów oraz zakładów karnych. Ma więc praca bardzo poważne znaczenie dla praktyki. Kto wie jednak, czy nie większe znaczenie ma dla ustawodawcy i twórców aktów podustawowych. Analiza przepisów i badania empiryczne pozwoliły bowiem Autorowi na wyspecyfikowanie bardzo licznych nietrafnych rozwiązań prawnych wymagających niezwłocznej interwencji prawodawczej (w k.k., k.k.w. i w regulaminach). Tytułem przykładu można tu wskazać na dopuszczalność odbycia zastępczej kary w wymiarze przekraczającym rok, kiedy to grzywnę samoistną zastosowano na podstawie art. 54 § 1 k.k., a więc wtedy, gdy sąd orzekł ją dlatego, że uważał iż ewentualnie wymierzona kara pozbawienia wolności nie przekraczałaby 6 miesięcy.

Ma też recenzowana praca poważne znaczenie dla nauki. Nie tylko dlatego, że wypełnia istotną lukę w literaturze, lecz przede wszystkim dlatego, że ujawnia nader wiele zjawisk i problemów dotychczas niedocenianych lub wręcz niedostrzeganych. Lektura książki Leszka Sługockiego jest więc naprawdę godna polecenia.

Ta zdecydowanie pozytywna ocena recenzowanej pracy nie oznacza, że jest ona dziełem doskonałym. Można by zgłaszać pod adresem pracy sporo nawet uwag krytycznych, ale dotyczyłyby one kwestii raczej drugoplanowych i drobnych. Z uwag już poważniejszych należałoby zasygnalizować chyba dwie. Po pierwsze zbyt małe wykorzystanie ogólnopolskich danych statystycznych dotyczących kary grzywny samoistnej, co sprawia, że odniesienie ustaleń dokonanych w toku badań do polityki wymiaru i wykonania tej kary w skali kraju jest nazbyt wątpliwe. Uwaga druga dotyczy wyrażonego w niejednym miejscu postulatu, aby w przyszłym ustawodawstwie ograniczyć zakres stosowania art. 54 k.k. Autor chciałby mianowicie, aby z dobrodziejstw tego artykułu nie mógł korzystać nikt, kto był uprzednio skazany na pozbawienie wolności oraz nikt, kto powrócił do takiego samego przestępstwa (s. 257). Postulat ten pozostaje w pewnej sprzeczności z całym tokiem wywodów Autora i ogólną myślą przewodnią pracy, którą można by sprowadzić do idei racjonalizowania wymiaru kary m.in. w taki sposób, aby nie krępować sądu zbyt rygorystycznymi i sztywnymi regułami. Dlaczego by więc zakazywać sądowi stosowania tego przecież bardzo pożytecznego przepisu wówczas, gdy okoliczności konkretnego przypadku właśnie za takim rozwiązaniem by przemawiały, gdyż właśnie to byłoby racjonalne i trafne?

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, która odnosi się już nie grzywny samo-

istnej, ale do szerszego problemu tzw. dolegliwości ekonomicznej za przestępstwo. Recenzowana praca dotyczy tej kary grzywny, która bynajmniej nie jest w rzeczywistości „główną” karą grzywny w naszej polityce karnej. „Główną” jest bowiem kara grzywny wymierzana obok pozbawienia wolności (bezwzględnego i z warunkowym zawieszeniem wykonania). Sądy stosują ją co najmniej trzy razy częściej niż karę grzywny samoistnej i orzekana jest ona w znacznie wyższych wymiarach. Książka L. Sługockiego dotyczy więc pewnego tylko wycinka (i to nie najważniejszego) tego, co można by nazwać problemem kary grzywny w polskiej polityce kryminalnej. Nie jest to oczywiście żaden zarzut pod adresem Autora. Warto jednak o tym pamiętać i zdawać sobie sprawę z tego, że problematyce tej drugiej grzywny jeszcze bardziej przydałoby się podobne opracowanie.

*Jan Skupiński*

*Finansowe podstawy rozwoju samorządności terytorialnej*, pod red. J. Wierzbickiego, Poznań 1985, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Seria I, nr 130, ss. 232.

Cechą charakterystyczną prawidłowego modelu samorządności terytorialnej w warunkach gospodarki socjalistycznej powinno być przekazywanie coraz to nowych spraw ze szczebla centralnego w gestię organów lokalnych oraz postępująca decentralizacja w ramach samego systemu terenowych organów władzy państwowej i samorządu społecznego. Wynika to z założeń polityczno-ustrojowych, a zwłaszcza demokracji, zgodnie z którymi rady narodowe jako gospodarz terenu powinny organizować i zaspokajać szeroko pojęte potrzeby ludności na swoim obszarze działania. W zwiększaniu zadań rad narodowych stopnia podstawowego powinno istotną rolę odgrywać i to, że w warunkach rozszerzania spożycia zbiorowego występuje konieczność — ze względów techniczno-organizacyjnych — przekazywania organom lokalnym spraw, które lepiej mogą ocenić i załatwić. Jednocześnie postępująca urbanizacja kraju i koncentracja produkcji powodują same przez się wzrost zadań rad, związanych np. z koniecznością koordynacji różnych przedsięwzięć gospodarczych dokonywanych na określonym terenie, rozwoju infrastruktury, jak też ochrony środowiska.

Na tle nowego zakresu zadań i obowiązków rad narodowych, określonych ustawą z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, wyłania się problematyka finansów lokalnych, służących ich realizacji. Znaczenie tej problematyki dla samorządności terytorialnej podkreślali od wielu lat kolejni decydenci polityczni. W literaturze ekonomiczno-prawnej podkreśla się jednakże od wielu już lat, że finanse lokalne w Polsce nie odgrywały dotychczas aktywnej roli w zarządzaniu gospodarką terenową. Wiąże się to z nadmiernie scentralizowaną procedurą budżetową, nie pozwalającą na wywieranie przez rady narodowe właściwego wpływu na rozmiar i strukturę swych budżetów. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy były zmniejszające się po 1958 r. dochody własne rad narodowych, co pozostawało zresztą w sprzeczności z postanowieniami ustawy z 1958 r. o radach narodowych. Nie mniejszą rolę odgrywało szerokie wykorzystywanie przez centrum limitów, wskaźników i norm budżetowych, powodując konieczność szczegółowego rozpatrywania przez organy centralne dochodów i wydatków budżetów lokalnych, co w praktyce znacznie ograniczało swobodę wykorzystywania przez rady narodowe swych dochodów, zmniejszając ich samodzielność w planowaniu budżetowym.



Dla zwiększenia uprawnień rad narodowych oraz umożliwienia im bardziej efektywnego wpływu na całokształt rozwoju społeczno-gospodarczego terenu należało z jednej strony przebudować podstawy ustrojowe funkcjonowania organów lokalnych, a z drugiej — ich gospodarkę finansową, co stanowi przedmiot recenzowanej pracy. Przebudowy podstaw ustrojowych organów lokalnych w Polsce dokonano za pośrednictwem ustawy z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym, w której zawarto również wiele reguł odnoszących się do podstaw gospodarki finansowej rad narodowych. Z uwagi na ustrojowy charakter ustawy o systemie rad narodowych, zawarte w niej ustalenia z zakresu finansów lokalnych mają szczególne znaczenie, tworzą one bowiem ramy ustawodawcze dla bardziej szczegółowych regulacji prawno-finansowych, mając pierwszeństwo nawet przed innymi obowiązującymi w tym zakresie ustawami. Odnosi się to w szczególności do dokonanej następnie regulacji w ustawie z dnia 3 grudnia 1984 r. o prawie budżetowym. Autorzy recenzowanej pracy uwzględnili obie te ustawy (choć prawo budżetowe mogło być im znane tylko w wersji przedłożonego sejmowi projektu odnośnej ustawy), nie mogli jednak uwzględnić w niej doświadczeń z ich zastosowania w praktyce. Prowadzone przez nich rozważania, odnoszące się do przebudowy zasad gospodarki budżetowej rad narodowych, mają zresztą w głównej mierze charakter „modelowy”, a dotychczasowe doświadczenia służą im głównie dla egzemplifikacji krytycznych ocen obowiązujących dotąd rozwiązań, stających na przeszkodzie zakładanym w nowym ustawodawstwie usamodzielnieniu rad narodowych. Wynikające z tych ocen wnioski mają jednak duże znaczenie legislacyjne, zwłaszcza wobec potrzeby przystosowania wielu przepisów szczegółowych do ustaleń nowej ustawy o systemie rad narodowych.

Problematyka recenzowanej pracy, poświęconej finansowym podstawom rozwoju samorządności terytorialnej, została trafnie dobrana: po pierwsze — poruszone w niej problemy mają istotne znaczenie dla rozwoju samorządności terytorialnej, inspirując decydentów politycznych i ustawodawcę do wprowadzania postulowanych rozwiązań szczegółowych; po drugie — zagadnienia dotyczące podstaw ustrojowych i finansowania działalności lokalnej są nadal dalekie od pozytywnego rozwiązania, na co składa się wiele złożonych przyczyn szczegółowo analizowanych w recenzowanej pracy; po trzecie — daje się silnie odczuć brak aktualnych opracowań poświęconych finansom lokalnym, występuje więc duże zapotrzebowanie na takie opracowania ze strony praktyki, działaczy społecznych i naukowców zajmujących się problemami ustrojowo-finansowymi, a także studentów.

Niektóre z zawartych w recenzowanej pracy opracowań mają podbudowę empiryczną, zostały w nich bowiem uwzględnione wyniki badań realizowanych w Instytucie Finansów Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w ramach grupy tematycznej 5 „Finansowe instrumenty aktywizacji gospodarki terenowej” międzyresortowego problemu badawczego MR. III.16 „Teoria funkcjonowania gospodarki w socjalizmie” dotyczące reformy z lat 1975 - 1980. Badania te były kontynuowane w latach 1981 - 1982 w aspekcie reformy gospodarczej, która doprowadziła do nowego prawnego unormowania systemu funkcjonowania rad narodowych. Problemy tej reformy są ujmowane w pracy interdyscyplinarnie — ze strony ekonomistów i praktyków — co pozwala na pogłębioną ocenę projektowanych rozwiązań, na bardziej wszechstronne rozpatrywanie słabych stron dotychczasowego systemu oraz na optymalne wytyczenie kierunków przebudowy finansowych podstaw działalności organów terytorialnych. Szczególnie z tego punktu widzenia interesujące są opracowania wykonane przez praktyków, prezentujących w nich swe podejście do samorządności terytorialnej, nie zawsze pokrywające się z podejściem przedstawicieli nauki.

W recenzowanej pracy przyjęto logiczny i prosty układ, wychodząc od spraw ogólniejszych do spraw bardziej szczegółowych. Ze względu na zróżnicowaną te-

matykę podzielono całą pracę na cztery części. Tematyką pierwszej są prawno-ekonomiczne i finansowe podstawy samodzielności rad narodowych, tematyką drugiej — planistyczne i finansowe uwarunkowania tej samodzielności, tematyką trzeciej — system budżetowy i główne elementy gospodarki budżetowej rad narodowych, a tematyką części czwartej — zasady finansowania przez rady narodowe ich działalności gospodarczej. Takie ujęcie daje kompleksowy przegląd systemu ekonomiczno-financego rad narodowych w warunkach reformy gospodarczej.

Dobrze byłoby, aby w przyszłości autorzy ponownie przystąpili do analizy podstaw finansowych gospodarki lokalnej, ale już w oparciu o doświadczenia wynikające z funkcjonowania nowej ustawy o radach narodowych i nowego prawa budżetowego. Sprawy finansowe są bowiem nieustannie centralnym i bardzo kontrowersyjnym elementem stosunków pomiędzy organami wyższego i niższego stopnia oraz organami przedstawicielskimi i wykonawczymi.

*Jerzy Małecki*

Emilia Denek, *Kola organów terenowych gmin oraz miast i gmin w działalności socjalno-kulturalnej po reformie z lat 1973-1975 (Studium ekonomiczno-financego)*, Poznań 1985, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, ss. 265.

Na tle tezy, iż wbrew pierwotnym założeniom reformy organów władzy i administracji terenowej z lat 1973 - 1975 działalność socjalno-kulturalna w systemie gospodarki terenowej jest nadal podporządkowana scentralizowanemu kierowaniu, Autorka w obszernym studium analizuje możliwości szerokiego wprowadzenia do systemu usług socjalno-kulturalnych elementów decentralistycznych, upatrując w tym drogę do bardziej społecznie i ekonomicznie efektywnego zaspokajania potrzeb ludności.

Przedmiot badań i kierunek dociekań zmusiły Autorkę do zajęcia się nie tylko problematyką usług socjalno-kulturowych w ścisłym tego określenia znaczeniu, ale także do rozpatrzenia licznych zagadnień natury ustrojowej, prawnej, politycznej i planistycznej, wobec czego recenzowana praca ma wyraźny charakter interdyscyplinarny. Inna sprawa, że pewne kwestie dotyczące pośrednio zasadniczego nurtu rozważań mogłyby ulec pewnej redukcji i należałoby je jedynie zasygnalizować z pożytkiem — jak wolno sądzić — dla zwartości pracy i jasności wywodów; dotyczy to zwłaszcza nazbyt szerokiego omówienia wszelkich pojęć podstawowych i rozbieżności terminologicznych. Jednakże dzięki takiej — skądinąd dyskusyjnej — konstrukcji pracy, uważny czytelnik znajduje w rozprawie Emilii Denek bogate źródło wiadomości o wielu zagadnieniach z dziedziny gospodarki terenowej i do-tychczasowym stanie wiedzy z tego zakresu.

Też o scentralizowanym kierowaniu działalnością socjalno-kulturalną odnosi Autorka głównie do gmin oraz miast i gmin, stąd wręcz drobiazgowo zajmuje się wyborem i hierarchią potrzeb objętych usługami socjalno-kulturalnymi, regułami ich planowania, źródłami pokrycia finansowego oraz innymi elementami szeroko rozumianych świadczeń socjalno-kulturalnych w powiązaniu z zasadami funkcjonowania terenowych organów władzy państwowej szczebla podstawowego.

Autorka realistycznie ocenia możliwości pełnej decentralizacji rozpatrywanej działalności i dlatego postuluje stopniowe ograniczanie instrumentów nakazowych.

dominujących jak dotąd w mechanizmie sterowania działalnością socjalno-kulturalną, na rzecz narzędzi typu parametrycznego. Wzorzec efektywnej konstrukcji systemu sterowania terenową działalnością kulturalną to — zdaniem E. Denek — system mieszany w wypadku województw, zaś system o zdecydowanej przewadze metod i form decentralistycznych w odniesieniu do gmin oraz miast i gmin. Zarysowując ten schemat, zdaje sobie Ona sprawę z trudności subiektywnych wyłaniających się w ewentualnej praktycznej realizacji sugerowanych rozwiązań, a zwłaszcza z oporu nie tylko organów centralnych, ale także — i to może głównie — organów szczebla wojewódzkiego. W rozważaniach nie pomija także kwestii koordynacji i prawidłowego podziału zadań pomiędzy terenowe organy władzy państwowej, zakłady pracy i organizacje społeczne.

Istotnym problemem działalności socjalno-kulturalnej jest sprecyzowanie rodzaju usług zaliczanych do tej działalności oraz należyty podział kompetencji w zakresie każdego ich rodzaju. W recenzowanej pracy przekonywająco określono i usystematyzowano omawiane usługi, skrupulatnie rozpatrzono ich charakter (usługi odpłatne, częściowo odpłatne i nieodpłatne) oraz przeanalizowano je z punktu widzenia optymalnego podporządkowania organizacyjnego i decyzyjnego. Autorka słusznie podkreśla zmienność zasięgu gospodarki terenowej w ogóle, a w tym działalności socjalno-kulturalnej. W obecnym układzie stosunków społeczno-ekonomicznych oraz w warunkach aktualnego stanu gospodarki terenowej za domenę działalności organów gmin oraz miast połączonych z gminami w rozpatrywanej dziedzinie E. Denek uznaje oświatę i wychowanie, kulturę, opiekę zdrowotną i kulturę fizyczną oraz opiekę społeczną i przekonywająco uzasadnia dlaczego te właśnie sprawy, obok gospodarki komunalno-mieszkaniowej, powinny stanowić przedmiot władczych prerogatyw organów szczebla najniższego oraz podstawowy kierunek ich organizatorskich poczynań. Nieunikniona jest oczywiście pewna ingerencja organów centralnych, a zwłaszcza wojewódzkich w realizację wspomnianych wyżej zadań. Poszukiwaniu optymalnych pod tym względem instrumentów poświęcone są obszernie fragmenty recenzowanej pracy, przy czym zwraca uwagę każdorazowe nawiązywanie przez Autorkę do rzeczowej strony gospodarki terenowej i analiza wszelkich narzędzi planistycznych i finansowych na tle procesów materialnych objętych narodowym planem społeczno-gospodarczym.

Badając kwestię podziału kompetencji pomiędzy centralne, wojewódzkie i niższego szczebla organy terenowe w zakresie zaspokajania potrzeb socjalno-kulturalnych ludności Emilia Denek stoi na stanowisku, że po reformie z 1975 r. nie tylko nie nastąpiło zwiększenie w tym zakresie uprawnień i możliwości organów podstawowych władzy terenowej, lecz także uległa osłabieniu rola organów wojewódzkich. Zwężyła to możliwości operowania rachunkiem efektywności społecznej, zwłaszcza w podejmowaniu decyzji z dziedziny inwestycji infrastrukturalnych. Tymczasem Właśnie rady narodowe jako organy przedstawicielskie są najlepiej zorientowane w potrzebach gmin oraz gmin połączonych z miastami i są mniej podatne na biurokratyczne decyzje właściwe często wojewódzkim organom terenowym. Podzielając ten pogląd, nie można jednakże nie dostrzec pewnego niebezpieczeństwa preferowania interesów partykularnych i usiłowań stworzenia sobie przez niektóre jednostki administracyjne uprzywilejowanej sytuacji.

Podkreśliłmy jednak, iż ocenę faktycznego stanu rzeczy w badanym przez E. Denek okresie, a więc do 1983 r., sformułowała Ona w oparciu o szczegółową analizę urzędów socjalno-kulturalnych służących wykonywaniu usług socjalno-kulturalnych w poszczególnych ich dziedzinach (oświata, kultura itd.) i wnikliwego organizacyjnego „przypisania” poszczególnych instytucji, urzędów i rodzajów tych usług do określonych podmiotów (rady narodowe, przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie i organizacje społeczne). Pozwoliło to Autorce na należyte umotywowanie tezy

podstawowej, w myśl której wskazane przez Nią dziedziny są najbardziej podatne na koordynację i zarządzanie w systemie rad narodowych szczebla podstawowego.

Możliwości realizacji funkcji organizatorskich i decyzji podejmowanych przez terenowe organy władzy państwowej szczebla podstawowego wiążą się naturalnie z ich zadaniami i uprawnieniami planistycznymi — przede wszystkim z rozporządzalnymi środkami finansowymi — a także doborem instrumentów gromadzenia dochodów i dokonywania wydatków oraz form organizacyjnych jednostek świadczących usługi socjalne i kulturalne. Tej problematyce poświęca E. Denek obszerną część rozprawy, szeroko nawiązując do licznych zagadnień teorii i praktyki planowania i finansów publicznych. W tej części pracy, obok nieszablonowego przypomnienia szeregu kwestii istotnych dla toku wywodów, takich jak zasady budżetowe, instrumenty planowania i wykonywania budżetu, Autorka formułuje zasadniczy dla rozpatrywanego problemu pogląd, iż w systemie zdecentralizowanym zarządzania gospodarką terenową należy zrezygnować z dyrektywnego kształtowania ze szczebla centralnego struktury wydatków organów terenowych, natomiast instrumentem parametrycznego oddziaływania na pożądaną rozwój tej gospodarki i kierunki jej działalności powinno być odpowiednie kształtowanie dochodów rad narodowych i struktury rodzajowej tych dochodów. Pod tym kątem, E. Denek omawia i ocenia instrumenty budżetowe i instrumenty funduszowe, traktując te drugie jako alternatywne wobec budżetów terenowych źródło finansowania potrzeb lokalnych. Aczkolwiek takie pojmowanie roli funduszy celowych abstrahuje od rzeczywistości ekonomicznej, gdyż fundusze celowe są w zdecydowanie przeważającej mierze uzupełnieniem środków budżetowych, nie zaś ich alternatywą, zasługuje na podkreślenie oryginalny przegląd tych instrumentów oraz krytyczna ocena ich przydatności z punktu widzenia gospodarki terenowej.

Słuszne skądinąd uznanie dochodów budżetów za kluczowy element samodzielności organów terenowych w dziedzinie usług socjalno-kulturalnych rodzi problem odpowiedniego kształtowania dochodów własnych gmin oraz miast i gmin oraz dochodów regulujących, tj. dotacji ogólnych i dotacji celowych oraz tzw. dochodów udziałowych. Autorka poddaje przy tym krytyce rozbieżność pomiędzy przepisami prawnymi zakładającymi samodzielność rad narodowych w wykorzystaniu nadwyżek budżetowych a praktyką ograniczającą te przepisy, nie pomija jednak okoliczności przemawiających za polityką ewentualnych ograniczeń, takich jak konieczność przeciwdziałania dysproporcjom w terytorialnym zaspokajaniu potrzeb ludności.

Z dużym zainteresowaniem śledzi się wywody Autorki na temat funduszy celowych i ich znaczenia w finansowaniu gospodarki terenowej. Autorka szczegółowo charakteryzuje fundusze w gestii organów terenowych szczebla podstawowego oraz przedstawia koncepcje zmian, dokonanych zresztą już po przekazaniu przez Nią rozprawy do druku. Wysoce kontrowersyjna kwestia operowania funduszami celowymi i ciągłej rozbudowy tzw. gospodarki funduszowej została wprowadzie przez Autorkę dość wyczerpująco przedstawiona, jednakże uchyliła się Ona od zajęcia wyraźnego stanowiska w tej materii, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że sugerowane zmiany w zasadach tworzenia i wydatkowania funduszu gminnego upodabniają ten fundusz do budżetu terenowego oraz do przytoczenia opinii Autorów kwestionujących zasadność rozbudowy gospodarki funduszowej.

Drobiazgowa wręcz analiza prawnych, ekonomicznych i finansowych uwarunkowań gospodarki terenowej w zakresie usług socjalno-kulturalnych umożliwiła Emilii Denek szczegółowe sprecyzowanie kierunków zmian i usprawnień systemu planowania i finansowania usług socjalno-kulturalnych realizowanych w gminach oraz miastach połączonych z gminami. Autorka umiejętnie powiązała przy tym elementy planistyczne i finansowe z formami organizacyjnymi jednostek funkcyjnych

jących w sferze działalności nieprodukcyjnej oraz problematyką koordynacyjnej roli rad narodowych w tej dziedzinie. Wypada zgodzić się z Autorką, iż dotychczasowe niepowodzenia w dziedzinie decentralizacji gospodarki terenowej wynikają w dużym stopniu z przeświadczenia, że wystarczy zreformowanie systemu budżetowego, bez dokonania odpowiednich zmian planistycznych podstaw funkcjonowania tej gospodarki. Formułując ten dobrze zresztą uzasadniony w pracy pogląd, Autorka podkreśla równocześnie nieodzowność zmian w finansowym mechanizmie zasilenia gospodarki terenowej, wskazuje na realne możliwości wzrostu dochodów własnych rad narodowych oraz zwiększenia parametrycznych walorów dochodów regulacyjnych.

Nie sposób w stosunkowo krótkiej recenzji omówić wszystkich wątków obszernego studium docent Emilii Denek, jednakże nawet niepełna prezentacja tego opracowania wskazuje, iż dzięki umiejętności i skrupulatności badawczej Autorki, teoria i praktyka gospodarki terenowej otrzymały wysoce wartościowe dzieło, zasługujące na szerokie wykorzystanie w dalszych dociekaniach nad charakterem i zadaniami tej gospodarki oraz w podejmowaniu decyzji zmierzających do jej usprawnienia.

Lesław Swatler

***Ein Modell für uns: Die Erfolge der japanischen Umweltpolitik***, pod red. Shigeto Tsuru und Helmuta Weidnera, Köln 1985, Verlag Kiepenheuer u. Witsch, ss. 223.

Japonia należy obecnie do najważniejszych mocarstw przemysłowych świata kapitalistycznego. Kraj ten przoduje w świecie pod względem wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego, jak również nowoczesności rozwiązań technicznych i produkowanych wyrobów. Ten bardzo szybki rozwój gospodarczy wywołał jednak znaczne pogorszenie warunków ekologicznych i zdrowotnych. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Japonia stała się „sławna” z powodu zatruc związkami rtęci i kadmu oraz ogromnego wzrostu chorób układu oddechowego. Wywołało to liczne protesty poszkodowanych, a krytyczni naukowcy i środki masowego przekazu ujawniły skandaliczne przypadki degradacji środowiska. Wszystko to doprowadziło do zmiany postępowania władz w dziedzinie ochrony środowiska. Efektem tego jest rozwój polityki środowiskowej, która nie tylko doprowadziła do szybkiej poprawy sytuacji ekologicznej Japonii, ale znalazła szerokie uznanie w świecie i stała się wzorem do naśladowania.

Recenzowana książka, wydana przez Japończyka Shigeto Tsuru i Niemca Helmuta Weidnera, zawiera przegląd najważniejszych problemów japońskiej polityki środowiskowej, a także rozwoju kryzysu ekologicznego i reakcji ludności na te zjawiska. Wszyscy autorzy tej książki uczestniczą w projektach badawczych w zakresie japońskiej polityki środowiskowej prowadzonej przez Międzynarodowy Instytut Środowiska i Społeczeństwa Centrum Naukowego w Berlinie Zachodnim. Głównym celem książki jest przedstawienie zarówno pozytywnych osiągnięć, jak i istniejących jeszcze słabości japońskiej polityki środowiskowej. Jak stwierdzają Tsuru i Weidner, nieuwzględnianie problemów środowiska i polityki środowiskowej (co występuje jeszcze w wielu publikacjach poświęconych Japonii) nie sprzyja właściwej analizie jej współczesnej gospodarki. Co więcej, pewne osiągnięcia polityki środowiskowej można zastosować również w innych krajach zachodnich — stąd tytuł *Model dla nas: sukcesy japońskiej polityki środowiskowej*. Stanowią one jednocześnie bardzo interesujący przykład dla krajów socjalistycznych, gdzie stały się

aktualne szczególnie dwa problemy: poprawa efektywności gospodarowania i zahamowanie zjawisk i procesów kryzysu ekologicznego.

Przedstawiana tu książka składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów (opracowanych przez różnych autorów) oraz spisu literatury w języku angielskim i niemieckim. W rozdziale pierwszym *Historia polityki środowiskowej*, napisanym przez Shigeto Tsuru, przedstawiono historię zanieczyszczeń od początków uprzemysłowienia aż do czasów dzisiejszych. Pierwsze oznaki kryzysu ekologicznego wystąpiły w Japonii już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku (huta miedzi w Ashio). Szerokie zainteresowanie opinii publicznej pojawiło się jednak dopiero w latach sześćdziesiątych naszego wieku. W 1967 została uchwalona przez parlament Podstawowa Ustawa Zapobiegania Szkodom Środowiskowym (Kogai Taisaku Kihonho). W latach siedemdziesiątych ochrona środowiska stała się głównym problemem politycznym (problem spalin, odszkodowania dla ofiar zatruc środowiskowych, wprowadzenie zasady sprawstwa w przypadku zanieczyszczeń). Według Tsuru do najważniejszych problemów japońskiej polityki środowiskowej należy obecnie wprowadzenie planowania przestrzennego opartego na wymogach ochrony środowiska, wprowadzenie dokładnej kontroli przestrzegania wymogów zgodności z ochroną środowiska przy programach rozwojowych, konieczność szerokiej informacji o wszystkich zagrożeniach środowiskowych zarówno dla społeczeństwa, jak i urzędów państwowych.

Czynnikiem, który wywołał działania państwa w zakresie ochrony środowiska, był japoński ruch ochrony środowiska, który trafniej można określić jako zdecentralizowany ruch ofiar zanieczyszczeń środowiska. Problematyka ta jest przedmiotem zainteresowań Jun Ui (*Cechy japońskiego ruchu ochrony środowiska*). Najbardziej charakterystyczną cechą tego ruchu był jego lokalny i zdecentralizowany charakter. Zmusił on jednak do działania wielkie przedsiębiorstwa — głównych niszczycieli środowiska, konserwatywną partię rządową oraz potężną biurokrację ministerstw gospodarczych. W Japonii nadal brakuje scentralizowanej organizacji ruchu obrońców środowiska — „Zielona Partia” Japonii (Midoro — No to), powstała w 1983 r., nie odniosła dotychczas żadnych sukcesów politycznych. Innym czynnikiem powodzenia polityki środowiskowej były umowy na rzecz ochrony środowiska pomiędzy przedsiębiorstwami a komunami, prefekturami, miastami czy wreszcie grupami poszkodowanych lub zagrożonych obywateli. Do końca 1982 r. zawarto ponad 21 000 umów na rzecz ochrony środowiska, z tym prawie 3000 bezpośrednio pomiędzy grupami obywateli i przedsiębiorstwami. System ten, jako zdecentralizowany i elastyczny, przyczynił się również do powodzenia japońskiej polityki środowiskowej. Tę interesującą problematykę omówiono w opracowaniu Tokue Shibaty pt. *Uzgodnienia na rzecz ochrony środowiska: skuteczna strategia japońskich komun*. Duży wpływ na ochronę środowiska w Japonii miały sławne procesy sądowe wywołane zanieczyszczeniami wód i powietrza. Najbardziej podstawowe znaczenie miały tu procesy związane z występowaniem tzw. choroby minamata w Kumamoto i Niigata (zatrucia związkami rtęci), choroby itai-itai (zatrucia kadmem w prefekturze Toyama) i zanieczyszczeniu powietrza związkami siarki w Yokkaichi. Procesy te trwały w latach 1967-1973 i zakończyły się sukcesem poszkodowanych. W procesach sądowych oparto się na statystyczno-epidemiologicznym dowodzie sprawstwa pomiędzy substancjami szkodliwymi a ich efektami dla zdrowia. Te ważne, również dla czytelników polskich, a w szczególności prawników problemy, przedstawił w swoim artykule Helmut Weidner (*Przełamujące dotychczasową tradycję wyroki sądowe przeciwko sprawcom zanieczyszczenia środowiska*). Uzupełnieniem tej problematyki jest następny rozdział książki, zawierający artykuł tegoż autora *Uregulowany przez państwo system odszkodowań dla ofiar zanieczyszczenia środowiska siarką*. W Japonii ponad 90 000 osób otrzymało odszkodo-

wanie, głównie w wyniku zatruc i chorób spowodowanych dwutlenkiem siarki. Problem ten nie został do tej pory rozwiązany w RFN, także w kontekście masowego wymierania drzew i lasów.

Mieszkańcy dużych miast japońskich (szczególnie aglomeracji Tokio, Osaka i Nagoja) są narażeni szczególnie na zanieczyszczenia z powodu spalin samochodowych. Problematyką tą zajmuje się Tokue Shibata, który był do niedawna dyrektorem Miejskiego Instytutu Ochrony Środowiska w Tokio. W swoim pasjonującym artykule przedstawia on konflikt pomiędzy przemysłem samochodowym a obywatelami i politykami komunalnymi. Wynikiem było wprowadzenie najbardziej rygorystycznego na świecie systemu ochrony przed spalinami. Obecnie 80% samochodów japońskich posiada katalizatory, a tylko 3% zużywa benzynę zawierającą ołów. Ponadto wprowadzono ograniczenia szybkości: 100 km na autostradach, 80 km na drogach krajowych i 40 km w miastach. Bardziej rygorystyczna ochrona środowiska nie tylko nie wpłynęła na możliwości produkcyjne przemysłu samochodowego, ale doprowadziła do ogromnego wzrostu produkcji oddziałując pozytywnie na szybki postęp techniczny w tej branży i wzrost eksportu.

Ostatnie dwa artykuły: Kenichi Miyamoto *Polityka przemysłowa: centralizm i gigantomania kosztem środowiska i zdrowia* i Helmuta Weidnera *Czy można się uczyć od Japonii? Sukcesy i granice technokratycznej polityki środowiskowej* powinny stanowić bardzo pouczającą lekturę dla wszystkich ekonomistów i polityków zajmujących się problematyką ochrony środowiska nie tylko w RFN, ale również i w Polsce. K. Miyamoto wskazuje, że cechą japońskiego uprzemysłowienia, obok centralizacji i gigantomanii (głównie w przemyśle stalowym, chemicznym i przetwórstwa ropy naftowej), było zniszczenie środowiska i poważne zagrożenie zdrowia mieszkańców. Szczególnie odnosi się do popieranego przez rząd kompleksów przemysłowych (tzw. kombinatos). Przedstawia on bardzo obrazowo ogromne koszty społeczne i ekologiczne niektórych takich inwestycji (np. Sakai i Senboku, Yokkaichi).

W ostatnim rozdziale — napisanym przez H. Weidnera — poruszono głównie możliwości zastosowania narzędzi i środków japońskiej polityki w Republice Federalnej Niemiec. Najbardziej charakterystyczną cechą polityki japońskiej były ogromne inwestycje w zakresie ochrony środowiska, które sięgały nawet 17,7% ogólnych wydatków inwestycyjnych (1975). Według H. Weidnera w rozwoju japońskiej polityki środowiskowej można wyróżnić trzy fazy: celowej ekologicznej ignorancji, symbolicznej polityki środowiskowej i technokratyczno-aktywnej polityki środowiskowej. Wiele krajów znajduje się obecnie w fazie symbolicznej polityki środowiskowej, gdzie wprawdzie wiele się mówi o środowisku i wprowadza się wiele nowych aktów prawnych i przepisów, lecz brak jest konkretnych rezultatów ekologicznych. Polityka technokratyczna oparta jest na zastosowaniu nowoczesnej techniki, zajmowaniu się jedynie wybranymi problemami środowiska (ochrona powietrza i wody), dążeniu do efektów w krótkim okresie czasu. Dotychczasowa polityka środowiskowa prowadziła raczej do przesunięcia problemów środowiskowych (poprawa ochrony środowiska na jednym, a pogorszenie na innym polu, czasowego i miejscowego przesunięcia problemów). H. Weidner w taki obrazowy sposób określa granice technokratycznej polityki środowiskowej: „niebieskie niebo nad szarym krajobrazem”.

Dla RFN dotychczasowe osiągnięcia japońskiej polityki środowiskowej stanowią nadal, pomimo jej wad, niedościgniony jeszcze wzorzec. Dotyczy to przede wszystkim rygorystycznie przestrzeganych przepisów prawnych, osiągnięć technicznych (zwłaszcza ochrony powietrza), wszechstronnej informacji środowiskowej (automatyczne pomiary przez 1600 urzędzeń), orzecznictwa prawnego wymuszającego ochronę środowiska. Przykład Japonii uczy też, że osiągnięcia w tej dziedzinie są moż-

liwe tylko wtedy, gdy obywatele wywierają ciągły nacisk na przedsiębiorstwa zanieczyszczające środowisko, a także ich lobby w polityce, administracji i w nauce. Książka ta posiada dużą wartość dla polskich czytelników, ponieważ pomimo różnic ustrojowych, wiele problemów ochrony środowiska jest wspólnych. Obecna, symboliczna raczej, polityka ustąpić musi miejsca bardziej zaangażowanej, aktywnej działalności na rzecz ochrony środowiska.

Eugeniusz Kośmicki

Helmut R. Wagner, *Alfred Schutz: An Intellectual Biography*, Chicago—London 1983, The University of Chicago Press, ss. 367.

Jednym z podstawowych problemów, przed którymi stoi współczesna humanistyka, jest pytanie o istotę człowieka. Odpowiedzi usiłuje się udzielić w rozmaitych dziedzinach naukowych. Dążą one do uchwycenia najbardziej podstawowych momentów (konstytutywnych) człowieka, co ma umożliwić ugruntowanie dalszych dociekań nad kondycją ludzką. Badania te realizuje się w różnych paradygmatach: psychologicznym, socjologicznym, etnologiczno-lingwistycznym, strukturo-funkcjonalistycznym, historycznym, filozoficznym — a w jego obrębie np. fenomenologicznym, dialektycznym czy analitycznym, by wymienić tylko niektóre. W dyskusjach nad podstawami nauk humanistycznych, zarówno merytorycznych, jak i metodologicznych, nie można pominąć dorobku austriackiego fenomenologa i teoretyka nauk społecznych Alfreda Schutza<sup>1</sup>. Zainicjował on nurt tzw. socjologii fenomenologicznej jako pewną wersję socjologii rozumiejącej w antynaturalistycznym paradygmacie uprawiania nauk społecznych. Obok M. Schelera zaproponował antropologię fenomenologiczną, w której człowieka ujmuje się jako podmiot działań oraz celów i motywów (sensów) z nimi związanych w intersubiektywnej interakcji społecznych (przekraczając w ten sposób „subiektywność” M. Webera), w których kieruje się on, daną mu bezpośrednio, przyjmowaną jako samo przez się zrozumiałą (taken-for-granted) wiedzą potoczną<sup>2</sup>. Ów oryginalny splot europejskiej tradycji myślowej (M. Weber, fenomenologia E. Husserla i M. Schelera) z ideami amerykańskiego pragmatyzmu i znajdującego się podówczas *in statu nascendi* interakcjonizmu, spotkał się z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza od czasu tzw. kryzysu socjologii. W Polsce myśl ta nie jest znana, poza wąskimi kręgami akademickimi, choć nie można nie zauważyć, że idee autora *Die Strukturen der Lebenswelt* przenikają do prac polskich autorów<sup>3</sup>. Oryginalność ujęcia problematyki, tradycje, do

<sup>1</sup> W sprawie założeniowości teorii naukowych zob.: St. Kamiński, *O rozwoju teorii empirycznej*, Roczniki Filozoficzne 30 (1982), z. 3, s. 129-141, a zwłaszcza: „Ugruntowanie metodologii tworzenia teorii empirycznych w epistemologii i ontologii nie jest jeszcze wystarczające. Kto uznaje zasadę, że nie ma logicznego przejścia od »jest« do »powinien« musi przyjąć obok odpowiedniej teorii poznania i bytu określoną aksjologię [...]; hierarchia wartości również ingeruje w uprawnoczenie takiej, a nie innej teorii empirycznej” (s. 139).

<sup>2</sup> Stanowi ona zespół często nieuświadomianych do końca założeń i przesądów będących wyrazem subiektywnego i intencjonalnego (dziedzictwo fenomenologii) interioryzowania postrzeganego świata. „JA” działające w tak doświadczanym świecie dnia codziennego — jako pierwotnej danej — musi przyjąć m.in. założenie o przekądalności perspektyw: inni postrzegają świat analogicznie, doświadczam ich poprzez typifikacje — jako alter ego. Przedstawia się ono „JA” w określonej roli życiowej jako współtowarzysz, sąsiad itp., stąd płaszczyzna intersubiektywności, a także założenia o społecznych źródłach wiedzy i jej dystrybucji.

<sup>3</sup> Np. M. Ziółkowski, *Znaczenie. Interakcja. Rozumienie*, Warszawa 1981; por. także wydaną ostatnio antologię pod red. E. Mokrzyckiego *Kryzys i schizma. Antysocjologiczne tendencje w socjologii współczesnej*, Warszawa 1984, a w niej tłumaczenie D. Lachowskiej artykułu A. Schutza *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* (s. 137-192).



których nawiązuje oraz chęć popularyzacji na gruncie polskim skłania do odnotowania pozycji prezentującej zarówno sylwetkę intelektualną, jak i dziedzictwo naukowe Alfreda Schutza.

Książka Helmuta R. Wagnera, która ukazała się w prestiżowej serii *The Heritage of Sociology*, wydawanej pod kierunkiem M. Janowitza przez chicagowski ośrodek socjologiczny, stanowi dobre wprowadzenie, nie tylko w świat idei Autora *Der sinnhafte Aufbau*, lecz także w pewną tradycję uprawiania nauk humanistycznych.

Charakter książki określony jest przez cele i zadania, które postawił sobie Autor. Jako „biografia intelektualna” zawiera zarówno wątki charakterystyczne dla monografii problemowej (skupienie się na kwestii proponowanych doktryn i dyskutowanych teorii), jak i typowo narracyjne (prezentacja biograficzna życia osobistego, kontaktów towarzyskich, działalności nauczycielskiej, organizatorskiej, wydawniczej i translatorskiej). Prezentacji tej dokonano w szerokiej perspektywie historycznej i psycho-socjologicznej (w odniesieniu do obu nurtów tematycznych). Ujęcie takie wymagało od Autora odpowiedniej kompozycji pracy, jednorodności stylu — pomimo różnorodności perspektyw, w których przedstawia życie i dzieło Alfreda Schutza. Nie zawsze się to udało, stąd powtórzenia, których trudno uniknąć przy formach narracyjnych — nie przekreśla to jednak wartości pracy. Strukturalnie przypomina wydaną niedawno książkę poznańskiego socjologa i historyka myśli społecznej Z. Dulczewskiego, poświęconą klasykowi polskiej i amerykańskiej myśli społecznej — F. Znanieckiemu (*Florian Znaniecki — życie i dzieło*, Poznań 1984).

Praca składa się z trzech zasadniczych części. Pierwsza poświęcona jest życiu i twórczości A. Schutza; druga ukazuje jego zainteresowania badawcze i dokonania, więzi i kontakty naukowe z pokoleniami swoich mistrzów, kolegów i współpracowników oraz uczniów. Część trzecia ma za zadanie ukazać recepcję idei filozofów, którzy — zdaniem Wagnera — przyczynili się do ukształtowania poglądów twórcy socjologii świata życia codziennego.

W części pierwszej praca ukazuje środowisko, w którym wzrastał i dojrzewał uczeń m.in. H. Kelsena i L. van Misesa, aktywnego uczestnika spotkań *Geistkreis* — klubu dyskusyjnego (brali w nich udział: F. A. von Hayek, F. Kaufman, F. Maltlup i E. Vogelín). Omawia pierwsze próby i projekty skupiające się na teoretycznych podstawach nauk społecznych (zainteresowania te wyniósł z seminarium von Misesa) — gruntowne lektury i studia prac M. Webera, H. Bergsona, E. Husserla wieńczy oryginalna praca *Der sinnhafte Aufbau der Sozialen Welt: eine Einstellung in die verstehende Sociologie* (Wiedeń, 1932, 1960). Zawarte w niej tezy stanowią szkielet naukowego dziedzictwa Schutza. Pozostałe prace stanowią kontynuację, rozwinięcie lub niekiedy modyfikacje sformułowanych tu pomysłów, postawionych pytań i przedłożonych odpowiedzi. Wychodząc od paradygmatu *Geisteswissenschaften*, stanowi próbę poszerzenia i przeformułowania weberowskiej socjologii rozumiejącej (jako teorii działania) poprzez ugruntowanie jej filozoficznej bazy na ideach H. Bergsona, a przede wszystkim E. Husserla. Jest to projekt filozofii — nie tylko metodologii — rzeczywistości społecznej, anatomia sposobów istnienia człowieka w świecie dnia codziennego (*der Lebenswelt, everyday life world*) wraz ze współtowarzyszami (*fellow-man*) w postawie, określanej przez późnego Husserla „naturalnym nastawieniem” (*natürliche Einstellung, natural attitude*). Po emigracji do Stanów Zjednoczonych powyższe intuicje zostały wzbogacone o amerykański pragmatyzm i interakcjonizm symboliczny — zwłaszcza W. Jamesa i G. H. Meada<sup>5</sup>. To właśnie

<sup>4</sup> M. Natanson, *Social Reality and Social Science*, w: *Phenomenology and Social Reality, Essays in Memory of Alfred Schutz*, ed. by M. Natanson, The Hague: Nijhoff, 1970, s. 102.

<sup>5</sup> Zmiany polityczne, jakie zachodzą pod koniec lat trzydziestych w Europie, skłaniają Schutza do emigracji. Pierwszym etapem jest Paryż (1938-1939), gdzie spotyka się m.in. z A. Gurwitschem, R. Aronem, J. Maritainem, M. Marleau-Ponty'm. W 1939 r. wyjeżdża do

dzięki lekturze prac tego drugiego Schutz kładzie nacisk na rozumiejące wczucie się w rolę, co umożliwi rozumienie działań współtowarzyszy — jednostki działają na podstawie niezweryfikowanego przypuszczenia, że dzielają ten sam świat [...]. Innymi słowy, porządek społeczny jest możliwy nie tyle dzięki wiedzy potocznej, przekładalności perspektyw lub zadowalającej typifikacji, ile dzięki przypuszczeniu działających, że dzielają te same intersubiektywne stany". (J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 1985, ss. 475 - 476).

Część druga przedstawia poglądy i działalność Schutza poprzez prezentację środowisk, w których się wychował i które przyczyniły się najbardziej do jego formacji: socjologia rozumiejąca — G. Simmel, M. Weber; pragmatyzm — W. James; psychologia postaci i psychoanaliza, interakcjonizm symboliczny — w szerokim rozumieniu — I. W. Thomas, F. Znaniecki, G. H. Mead, C. H. Cooley; filozofia współczesna — zwłaszcza: C. Jaspers, E. Cassirer, J. Ortega y Gasset, A. N. Whitehead, J. Maritain, M. Heidegger. H. Wagner przedstawia recepcję poglądów i ich wpływ na Schutza poprzez lekturę czy też kontakty osobiste. Podobnie rzecz się ma z pokoleniem współczesnych — E. Vogelin (teoretyk myśli politycznej i historyk idei), A. Gurwitsch (psycholog, podobnie jak Schutz, podejmujący zagadnienie podstaw humanistyki od strony fenomenologicznej), F. Kaufmann (metodolog nauk społecznych) i inni — jak i pokoleniem uczniów kontynuujących idee mistrza, już to w nurcie fenomenologicznym (L. Berger, Th. Luckmann, M. Natanson, R. Zerner oraz sam Autor), już to etnometodologii (H. Garfinkel). Jest to najbardziej erudycyjna część pracy i najbardziej obszerna. Autor umiejętnie wykorzystał zebrany materiał tak, że otrzymujemy szeroko i plastycznie odmalowany obraz współzależności, jakie łączą różnorakie i odmienne nurty refleksji nad ludzkim działaniem w świecie interakcji.

Trzecia część prezentuje antenatów filozoficznych podstaw socjologii fenomenologicznej. Należy podkreślić, że nie jest to ze strony Autora doszukiwanie się możliwych intertekstualnych zapożyczeń, lecz rzetelna i udokumentowana analiza, przeprowadzona „dialogowo” — poprzez porównanie zawartości prac Schutza z dziedzictwem Leibniza, Bergsona, Husserla — temu ostatniemu poświęcono najwięcej miejsca. Nie bez powodu. Przecież od niego czerpał założenia filozoficzne, nie godząc się jednocześnie ze wszystkimi (np. transcendentalistycznymi) rozwiązaniami mistrza. Wskazuje ona na trudności na jakie napotykał Schutz w ostatecznym ugruntowaniu swych filozoficznych podstaw — pozostawił wszak raczej problemy do rozwiązania oraz pewne programowe intuicje, niż gotowe nań odpowiedzi.

Podkreślić należy staranną stronę edytorską. Praca posiada prócz bibliografii, indeksu osobowego i rzeczowego, indeks ważniejszych i charakterystycznych dla Schutza pojęć oraz apendix, w którym zamieszczono kolejne fazy rozwoju jego poglądów naukowych. Niemniej jednak nie uniknięto drobnych nieścisłości, które należy przypisać raczej chochlikowi drukarskiemu, niż niedbałości wydawcy. I tak, na s. 156, w akapicie poświęconym M. Heideggerowi dowiadujemy się, że ten, będąc powołany do pełnienia służby wojskowej w czasie drugiej (sic!) wojny światowej, mógł mieć bliższe kontakty z E. Husserlem dopiero po 1918 roku... ; natomiast „Schutz spotkał Romana Ingardena w 1957 roku przy okazji pobytu polskiego filozofa w wolnej Europie po raz pierwszy od 1919 r. w celu wzięcia udziału w Colloquium w Royaumont” — rzecz jasna chodzi tu o rok 1939 (s. 159).

Próba oceny naukowego dorobku A. Schutza winna uwzględnić fakt, iż dopiero

---

USA. Działa tam w ruchu fenomenologicznym, wraz z M. Faberem współredaguje *Philosophy and Phenomenological Research* (kontynuacja husserliańskiego *Jahrbuch für Philosophie und phenomenologische Forschung*). Zapoznaje się z amerykańską myślą socjologiczną: Th. Veblen, R. F. Park, C. H. Cooley, W. I. Thomas, K. Young; nawiązuje osobiste kontakty z T. Parsonsem, G. Alportem, R. MacIverem, R. Mertonem.

na trzy lata przed śmiercią został on full-time professor. Wcześniej prowadził swe zajęcia dydaktyczne w ramach part-time job, wykonując zawód prawnika - finansisty. Gros prac powstawało w czasie weekendów i letnich wakacji. Było to dociekanie prawdy płynące z potrzeby ducha. Jeśli spojrzeć na to, co pozostawił — pomimo, że nie jest to dzieło skończone — należy podziwiać koncentrację na zagadnieniach istotnych i umiejętność wykorzystania czasu<sup>6</sup>.

Uwagę zwrócić powinna także świadomość metodologiczna Schutza — dotycząca zależności uprawianej przez siebie dyscypliny od metasytemowych założeń. Biorąc pod uwagę fakt, iż w latach trzydziestych głoszono hasło „wolności od metafizyki” resp. też nieweryfikowalnych empirycznie (neopozytywizm Koła Wiedeńskiego) a także, na innej płaszczyźnie, „powrót do rzeczy samych” (Husserl), stanowisko austriackiego filozofa wyprzedzało ducha czasów pod tym względem. Chociaż dyskusyjną sprawą pozostaje to, czy Schutz traktował fenomenologię jako metodę przede wszystkim, czy też jako ontologię pewnego rodzaju, to z drugiej strony należy podkreślić, że w socjologii świata codziennego podstawowe tezy stanowią roszczenia typowo filozoficzne (próba fundamentalistycznego ugruntowania zjawiska interakcji społecznych za pomocą kategorii opisu i eksplanacji mikroświata ludzkiego — a zatem i samego człowieka — który stanowi przedmiot prymarnego doświadczenia rzeczywistości). Zagadnienia te wymagają osobnych prezentacji i gruntowniej szych analiz, niż te, które pomieszczone mogły być w recenzowanej pracy. Niemniej jednak zawiera ona obfitość materiałów, nieznanych dotąd szczegółów, dotyczących zwłaszcza kontaktów naukowych prezentowanej tu postaci. Zbiera rozrzucone po rozmaitych czasopismach oceny i opinie. Jednym słowem: realizuje postawione zadanie. Historycznie stanowi cenny przyczynek do głębszego poznania nurtu fenomenologicznego, tak filozofii jak i w socjologii, uzupełniający monumentalną pracę H. Spiegelberga, *The Phenomenological Movement: A Historical Introduction*, The Hague: Nijhoff 1960, 3d revised and enlarged ed., in one volume, 1982.

W perspektywie problematyki filozofii nauki i socjologii wiedzy (tu: nauk społecznych) praca Wagnera stanowić może przejrzysty obraz działania mechanizmów (szczególnie tych psycho-socjologicznych) rządzących powstawaniem i rozwojem teorii naukowej (kontekst odkrycia i uzasadniania) jak i środowiska naukowego (zagadnienie transmisji wiedzy).

Praca może zainteresować socjologów, historyków filozofii i myśli społecznej, zainteresowanych zwłaszcza nurtem fenomenologicznym, oraz wszystkich, którzy doceniają doniosłość przyjmowanych przez siebie (często *implicite*) założeń filozoficznych resp. założeń w zewnętrznej bazie uprawianych przezeń dyscyplin.

Rafał Wierchośławski

<sup>6</sup> Obok wspomianej już pracy *Der sinnhafte Aufbau* dorobek naukowy Schutza został zebrany w trzech tomach *The Collected Papers*, wydanych u Nijhoffa w Hadze: tom 1 *The Problem of Social Reality* (1962); tom 2 *Studies in Social Theory* (1964); tom 3 *Studies in Phenomenological Philosophy* (1966). W 1973 r. ukazała się zrekonstruowana z notatek przez Th. Luckmanna *The Structures of the Life-World* (niemiecka wersja *Strukturen der Lebenswelt*, 1975). W roku 1981 wydano *Theorie der Lebensformen* (wersja angielska, opracowana przez H. R. Wagnera, *Life Forms and Meaning Structure*, 1982). Wydano także korespondencję z T. Parsonsem *The Theory of Social Action*, ed. by R. Grathoff (1978), w przygotowaniu korespondencja z A. Gurwitschem, jako tom 4 *The Collected Papers*.